WARSZAWA, ŚRODA 27 SIERPNIA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

Nr. 232 (1021)

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 13-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU „SPOŁEM" ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W PKO Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121
TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARIAT 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI . . . 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
DRUKARNIA 8.75-61

Dzisiejszy numer poświęc[ony]

sprawom polskiego morza



Na str. 3 artykuły:
tow. min. Radackiego i tow. min. Rusinka

Konferencja Trzech w impasie

TWARDE WARUNKI DLA FRANCJI

opracowała delegacja amerykańska

Podstawą dyskusji pierwszeństwo odbudowy Niemiec

LONDYN (SAP). — W poniedziałek przedstawiciele USA, W. Brytanii i Francji nie odbyli posiedzenia w sprawie ustalenia poziomu przemysłu niemieckiego. Spotkali się jedynie szefowie delegacji. Koła brytyjskie uważają, **że trzej** szefowie będą starali się sami znaleźć jakieś wyjście z impasu.

„DRAKOŃSKA" ODPOWIEDŹ NA POSTULATY FRANCJI

PARYŻ (PAP). Prasa paryska zamieszcza informacje na temat przyjęcia, z jakim spotkały się na konferencji trzech w Londynie postulaty Francji. Przyjęcie to da się ująć w następujących punktach:

1 Żadne powiększenie dostaw węgla z Zagłębia Ruhry dla Francji nie wchodzi w rachubę dopóty, dopóki Francja nie wliczy do swych żądań węgla, który wydobywa w Zagłębiu Saary.

2 Decyzja w kwestii kontroli Zagłębia Ruhry, która zapadła już w Waszyngtonie, nie będzie zmieniona w Londynie i Francja zostanie o niej tylko poinformowana.

3 Anglo - Amerykanie zwrócą Francji uwagę, że dostawy wytworów niemieckich z francuskiej strefy okupacyjnej dla stref anglosaskich są niewystarczające.

4 Amerykanie zażądają od Francji wyjaśnień, o ile opublikowanie planu dźwignięcia przemysłowego Niemiec miałoby wzmocnić pozycję komunistów francuskich, gdyż według korespondenta „New York Times" — rząd francuski wysuwając powyższy argument miał zażądać niepublikowania chwilowo tego planu.

5 Przyznanie stalowniom francuskim pierwszeństwa w dostawach węgla z Zagłębia Ruhry, przed stalowniami niemieckimi — byłoby nieekonomiczne.

Autorem tej drakońskiej odpowiedzi — pod adresem delegacji francuskiej — ma być członek delegacji amerykańskiej Humphrey, będący jednocześnie rzeczoznawcą, w kwestii przeforsowania planu Marshalla w Europie.

Londyński korespondent dziennika amerykańskiego „PM" twierdzi, że podstawą dyskusji jest teza generała Robertsona, iż Niemcy muszą mieć pierwszeństwo w odbudowie przed innymi krajami Europy.

„GADAJ ZDRÓW"

Dzisiejsza „Humanite" pisze: Polityka Departamentu Stanu wobec Francji **streszcza się w trywialnej, ale wymownej formule: „Gadaj zdrów!". Anglia niepokoi się i usiłuje wydostać się spod tyranii Wall Street. ZSRR mówi „nie". Jeżeli Francja powie również „nie" — wówczas cała Europa potrafi zdobyć się na stanowczą odmowę, ugięcia się wobec żądań amerykańskich.**

„PRAWDA" O ROZMOWACH LONDYŃSKICH

MOSKWA (PAP). „Prawda" poświęca artykuł rokowaniom, które toczą się obecnie w sprawie Zagłębia Ruhry i planu Marshalla. Autor artykułu, Marinin uważa iż ostatecznym celem, który USA chcą osiągnąć w rezultacie tych rozmów, jest stworzenie w Europie zachodniej bloku dolarowego. W tym celu USA — zdaniem Marinina — zamierzają zorganizować w Europie konsorcja międzynarodowe, stanowiące w gruncie rzeczy filie amerykańskich koncernów monopolistycznych.

Marinin uważa, że „dyplomacja dolarowa" postawiła sobie za cel zerwanie uchwał poczdamskich i zastąpienie współpracy międzynarodowej przez hegemonię Wall Street.

Polska wydobywa najwięcej węgla

LONDYN (PAP) — Jak wynika z danych, ogłoszonych przez Europejską Organizację Handlową (ECO), wydobycie węgla w Europie w lipcu br. wzrosło w porównaniu z czerwcem o 1.700 tysięcy ton. Polska znajduje się na pierwszym miejscu, zarówno jeśli chodzi o dzienne wydobycie węgla, jak i ilość wydobycia, przypadającą na jednego robotnika. W. Brytania zajmuje drugie miejsce po Polsce.

Obywatelskie komisje podatkowe pomogą zniszczyć podziemie gospodarcze

W poniedziałek odbyła się narada społecznych lustratorów podatkowych, przewodniczących Obywatelskich Komisji Podatkowych, oraz naczelników Urzędów Skarbowych. Obradom przewodniczył dyrektor Izby Skarbowej tow. Broniatowski. W konferencji uczestniczyli również wiceminister Skarbu tow. Dietrich oraz dyr. dep. podatkowego — tow. Kołakowski.

W dłuższym przemówieniu tow. wicemin. Dietrich nakreślił teoretyczne podstawy systemu podatkowego w państwie demokracji ludowej.

W stosunku do sektora uspołecznionego państwowego i spółdzielczego zastosowaliśmy takie n[illegible] podatkowe, jakie powinny [illegible] w ustroju socjalistycznym. Ordynacja podatkowa w stosunku do sektora prywatnego ma charakter inny, którego zadaniem jest niedopuszczenie do zbytniego gromadzenia dóbr w sektorze prywatnym.

W nowym modelu gospodarczym państwa ludowego, podatek jest również ważnym narzędziem korygującym podział dochodu społecznego.

Na zakończenie mówca podkreślił, iż działające społeczne Komisje Kontroli Cen, uniemożliwiają prywatnym przedsiębiorcom przerzucenie nałożonych na nich ciężarów podatkowych na barki konsumentów. Wprowadzenie w życie kompleksu ustaw gospodarczych, przyniosło już widoczne rezultaty. Przy wydatnej obniżce cen wpływy podatkowe w ciągu miesiąca wzrosły o 3,5 miliarda zł.

Następnie przemawiali w imieniu PPS tow. Nowakowski, w imieniu PPR — tow. Popiel. Obaj mówcy podkreślili, iż toczy się walka o przesunięcia w podziale dochodu społecznego na rzecz klasy pracującej, o realizację Planu Trzyletniego, o odbudowę i rozbudowę gospodarczą Polski.

PZWS przygotowuje na rok bieżący 20 mil. podręczników szkolnych

Kampanię druku podręczników na rok szkolny 1947-48 rozpoczęły Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w styczniu 1947 r.

Bardzo istotnym momentem w przygotowaniu podręczników na bieżący rok szkolny była rozpoczęta z końcem kwietnia olbrzymia praca polegająca na ponownym przejrzeniu przez autorów wszystkich podręczników i wprowadzeniu w nich zmian, wymaganych przez Min. Oświaty, a następnie zaaprobowaniu ich przez Komisję Ocen do druku i użytku w szkołach.

Cała kampania od stycznia do 1 sierpnia 1947 r. dała w wyniku: 11.385 tysięcy egzemplarzy podręczników, co stanowi 11.033.000 arkuszy druku.

Obecnie w druku znajduje się około 6.000.000 egzemplarzy podręczników. Większość z nich będzie gotowa przed 1 września, część jednak ukaże się dopiero w ciągu m. września. Ponadto około 2 500 000 egzemplarzy nowych podręczników, zwłaszcza dla starszych klas, przygotowuje się do druku. Tak więc obecna kampania w samych tylko PZWS da ogółem 20.000 000 egzemplarzy podręczników na bieżący rok szkolny, a do tego dojdzie jeszcze produkcja innych instytucji wydawniczych, również przygotowujących podręczniki na nowy rok szkolny.

W dalszym ciągu w bieżącym roku szkolnym PZWS główny nacisk kładzie na dostarczenie podręczników szkole podstawowej. W miarę możności przygotowuje się również podręczniki dla szkoły średniej ogólnokształcącej i zawodowej.

Artyści radzieccy dziękują tow. Premierowi za serdeczne przyjęcie w Polsce

Dnia 25 bm tow. premier Józef Cyrankiewicz otrzymał od bawiącego w Polsce zespołu artystów radzieckich depeszę następującej treści:

„Kończąc dziś nasze koncerty po miastach Rzeczypospolitej Polskiej my, grupa artystów radzieckich, uczestników międzynarodowego Festiwalu Młodzieży w Pradze Czeskiej, szczęśliwi jesteśmy, że na nas spadł honor przedstawienia naszej sztuki radzieckiej bohaterskiemu narodowi polskiemu. We wszystkich miastach Polski, gdzie przebywaliśmy — w Warszawie, Gdańsku, Sopocie, Katowicach, Chorzowie, Krakowie i Łodzi — wszędzie spotykaliśmy serdeczne i radosne przyjęcie, które wyrażało się w manifestacjach przyjaźni polsko-radzieckiej.

Prosimy zatem Was, Obywatelu Premierze, osobiście przyjąć i przekazać narodowi polskiemu nasze uznanie i podziękowanie za wyrazy gorącej sympatii dla nas, grupy artystów, dla narodów Związku Radzieckiego i osobiście dla Generalissimusa Stalina".

Telegram o podobnym brzmieniu otrzymał tow. Henryk Świątkowski, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Rektorzy potępiają kontakty naukowców z podziemiem

Dnia 24 sierpnia rb. rozpoczęła się w Warszawie w Min. Oświaty konferencja rektorów wszystkich wyższych uczelni w Polsce. W pierwszym dniu konferencji po dyskusji, w której głos zabrali pp. rektorzy: Kotarbiński, Pieńkowski, Warchałowski, Kulczyński i Szer w sprawie ustosunkowania się do przestępczej działalności niektórych pracowników naukowych ujawnionej na procesie w Krakowie, uchwalono jednomyślnie nast. rezolucję:

Zebrani na konferencji Rektorów uczestnicy wyrażają żal i oburzenie, że znalazły się w świecie naukowym jednostki, które swą przestępczą działalnością w podziemiu skierowaną przeciwko Narodowi i Państwu rzuciły cień na społeczność naukową polską. Zebrani wyrażają przekonanie, że cały świat nauki polskiej kategorycznie odgradza się od tego rodzaju działalności.

Wzrastające trudności Tsaldarisa

Venizelos i Sofulis odmówili współpracy z nowym rządem

ATENY (SAP). — Tsaldaris odbył rozmowy ze wszystkimi przywódcami partyjnymi i wyraził nadzieję, że w poniedziałek wieczorem będzie mógł przedstawić gotową listę rządu.

Jednakże koła polityczne nie wykluczają możliwości fiaska, ponieważ z jednej strony przywódcy partyjni nalegają na konieczność utworzenia rządu koalicyjnego, z drugiej zaś — współpraca partii ludowej (monarchiści) z liberalną wydaje się niemożliwą. Przywódca liberałów Sofulis nalega na zastosowanie swej polityki uspokojenia, a przywódca grupy Venizelosa — Gonatas, odmawiając współpracy z Tsaldarisem, żąda szerszej koalicji stronnictw.

KULISY KRYZYSU



Premier Tsaldaris.

MOSKWA (PAP). Ateński korespondent Tass ujawnia kulisy kryzysu rządowego w Grecji. Zdaniem korespondenta, na sobotnim posiedzeniu przywódców 7 partii koalicji rządowej: Venizelos, Papandreu i Kanelopulos zażądali oddania teki ministra bezpieczeństwa Kanelopulosowi, a teki ministra wojny — Papandreu. Podkreślali oni, iż działalność ministra bezpieczeństwa, Zerwasa, jest wielce niepopularna i budzi zastrzeżenia nawet w Stanach Zjednoczonych. Tsaldaris kategorycznie sprzeciwił się wszekim zmianom w rządzie.

Na zwołanej przez króla naradzie przywódców grup parlamentarnych zarysowały się poważne różnice zdań co do osoby przyszłego premiera.

PROCES KRAKOWSKI

WIN-owski Instytut Galupa badał nastroje wśród członków organizacji

Po dwudniowej przerwie przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie została wznowiona w dniu 25 sierpnia rozprawa przeciw Niepokólczyckiemu i towarzyszom. Dzień dzisiejszy wypełniły zeznania osk. Mirosława Kowalskiego. Przed rozpoczęciem zeznań przewodniczący Sądu powołał w charakterze biegłych dla zbadania stanu umysłowego osk. Wilczyńskiego płk. Bieńka z Departamentu Zdrowia i dr Kruszczewską — ordynatora szpitala w Tworkach.

PODZIEMIE CZEKAŁO NA MIKOŁAJCZYKA

Mirosław Kowalski przyznaje się do dokonywanych przestępstw i do redagowania winowskiego „Informatora". Kowalski twierdzi, że nie zdawał sobie sprawy z tego, że było to przestępstwo, podobnie jak nie zdawał sobie sprawy z charakteru organizacji, do której należał. Kowalski oświadcza, że podziemie przez długi okres czasu oczekiwało zajęcia stanowiska przez Mikołajczyka do sprawy konspiracji, a brak określonego stosunku do tej sprawy i wyraźnej wypowiedzi uznawało za aprobatę działań konspiracyjnych.

Pytania prokuratora dotyczą „Informatora", którego Kowalski był redaktorem. „Informator" zawierał materiały wywiadowcze i zmyślone wiadomości propagandowe, szkalujące rząd i partie demokratyczne.

ANKIETY WIN-u

Sensację wzbudzają na sali przytoczone przez prokuratora dane dotyczące ankiety, przeprowadzonej przez WIN wśród swoich członków i sympatyków.

Kandydatami na „prezydenta Rzeczypospolitej" — w myśl intencji WIN-owców — byli Raczkiewicz, Mikołajczyk, Arciszewski i kardynał Sapiecha. Jako „naczelnych wodzów" WIN-owcy chcieliby widzieć Bora-Komorowskiego lub Andersa. Wyja-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Zalążek 3-ej partii USA powstał w Kalifornii

LOS ANGELES (SAP). Trzystu przedstawicieli związków robotniczych, urzędników miejskich i grup mniejszościowych zawiązało w Los Angeles zaczątek trzeciej partii politycznej, która będzie popierała kandydaturę Henry Wallace'a na stanowisko prezydenta St. Zjednoczonych.

Nazwa nowej partii brzmi: „Niezależna Postępowa Partia Kalifornii (Independent Progressive Party of California). Komitet organizacyjny nowej partii zbierze podpisy 350 000 obywateli, uprawnionych do głosowania, co niezbędne jest dla zalegalizowania partii.

Celem nowej partii jest: walczyć o postęp, w duchu tradycji Franklina D. Roosevelta; bronić sprawy pokoju i ONZ, praw robotniczych i swobód obywatelskich. Ponadto partia będzie walczyła o ubezpieczenia robotnicze i zwalczać będzie złą politykę gospodarczą rządu, która jest źródłem kryzysów.

Towarzysze Pietro Nenni i Lelio Basso w Warszawie

W dn. 26 bm. przybywają do Warszawy: przewodniczący Włoskiej Partii Socjalistycznej — tow. Pietro Nenni i sekretarz generalny Partii tow. Lelio Basso. Czołowi socjalistyczni działacze włoscy przylecą do Warszawy bezpośrednio samolotem z Rzymu, via Praga, około godz. 7-ej wieczorem.

Towarzysze włoscy zwiedzą m. in. Warszawę, Kraków i Wrocław oraz tereny obozu oświęcimskiego, w którym tow. Nenni utracił swą córkę.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 26 sierpnia.

Radosne meldunki

Raz po raz prasa przynosi wiadomości o osiągnięciach naszych górników, hutników, włókniarzy, kolejarzy, metalowców, transportowców i robotników innych działów pracy.

W pierwszych dwóch dekadach sierpnia górnicy wydobyli 3 i ćwierć miliona ton węgla, wypełniając plan produkcyjny w 102.9 proc. Przoduje Bytom z 106,9 procentowym wydobyciem. Plan załadunku wykonano w 108 proc. Fabryka Cegielskiego w Poznaniu wykonała w lipcu 11 nowych parowozów, 13 tendrów, 10 wagonów. Podobne meldunki napływają z różnych stron kraju, zewsząd, gdzie pracuje polski robotnik.

Radosne to meldunki i dobra zapowiedź. Wskazują one, że nasze plany uprzemysłowienia kraju są realne, że wielkimi krokami zbliżamy się do dobrobytu w kraju, że nasz plan trzyletni odbudowy, plan sytości, zostanie wykonany.

Świadczy to o jeszcze jednym. Świadczy o tym, że robotnik polski wbrew krakaniu ludzi dnia wczorajszego, mimo ciężkich warunków, w jakich dziś jeszcze żyje, czuje się właścicielem fabryk, hut i kopalń, dba o nie, stara się usprawnić pracę i wzmóc produkcję.

W ostatnich dniach górnicy i włókniarze podpisali układ o współzawodnictwie pracy, w którym załogi obu przemysłów zobowiązały się do przekroczenia planu produkcji. Okres współzawodnictwa obejmuje czwarty kwartał roku bieżącego, pierwszego roku planu. Szlachetne to współzawodnictwo w pracy dla kraju, w pracy dla odbudowy i pracy dla siebie samego. Współzawodnictwo to obejmuje również prócz zagadnień produkcyjnych akcję współdziałania nieszczęśliwym wypadkom przy pracy. Bardzo ważny to moment. Nie zapominamy ani przez chwilę, że nie jest naszym celem produkcja sama w sobie, ale człowiek. Życie i zdrowie ludzkie, życie i zdrowie robotnika jest tylko tanie dla tych, którzy czerpali z niego zyski. Jest drogie, najdroższe dla państwa, w którym rządzą przedstawiciele tychże robotników.

Cieszymy się z sukcesów naszych robotników, pragniemy, aby zwiększona produkcja przyniosła poprawę bytu robotnika i będziemy w tym kierunku działali. Cieszymy się tym bardziej, że w chwili, kiedy kroczymy wielkimi krokami po drodze odbudowy, w wielu krajach świata zarysowuje się kryzys, powstaje i narasta plaga bezrobocia. Cieszymy się, że przeprowadziwszy zasadnicze reformy gospodarcze, tej plagi uniknęliśmy.

Więcej węgla, mniej żywności

Pod tym hasłem rozpoczęło się w Londynie

nadzwyczajne posiedzenie gabinetu

Dlaczego Ameryka nie chce pomóc Anglii

Dominia śpieszą z pomocą Wielkiej Brytanii

LONDYN (PAP). W poniedziałek rano przybył samolotem z Walii do Londynu premier Attlee, przerywając znów wakacje, by wziąć udział w nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu brytyjskiego. Posiedzenie to rozpoczęło się w godzinach popołudniowych.

Na pierwszym miejscu porządku dziennego figuruje sprawozdanie Sir Wilfrida Eady, kierownika delegacji brytyjskiej podczas rozmów finansowych w Waszyngtonie.

Ponadto, jak słychać w kołach miarodajnych, rząd brytyjski rozpatruje następujące zagadnienia:

1 nowe racje żywnościowe, które musi wprowadzić rząd wobec konieczności zastosowania dotkliwych ograniczeń w następstwie kryzysu dolarowego;

2 rewizja planów importu z krajów niedolarowych wschodniej półkuli;

3 możliwości dodatkowego importu z dominiów zamiast zakupów przeprowadzonych dotychczas w dolarach;

4 propozycja górników w sprawie pracy sobotniej w przeciągu najbliższych 9 miesięcy.

ŚWIATOWY BANK ODMAWIA POMOCY

LONDYN (SAP). Prasa brytyjska donosi z Waszyngtonu, że Światowy Bank Odbudowy praktycznie wykluczył możliwość otrzymania przez W. Brytanię pomocy dolarowej na bieżące wydatki podczas nadchodzącej zimy. Bank udzielać będzie pożyczek jedynie na cele związane z odbudową.

LONDYN (PAP). W kołach dobrze poinformowanych wskazuje się, że przyczyny obecnego twardego stanowiska Ameryki wobec W. Brytaii należy szukać nie tyle w dziedzinie gospodarczej, ile raczej na polu politycznym. Amerykańskie koła finansowe i polityczne starają się zwrócić uwagę brytyjskich czynników oficjalnych, że mimo pozornej współpracy amerykańsko-brytyjskiej istnieją między tymi krajami zasadnicze różnice co do sposobów realizacji ostatecznych celów polityki obu krajów. Ameryka nie chce popierać „brytyjskiego socjalizmu".

LONDYN (SAP). Do Londynu przybył z Waszyngtonu szef brytyjskiej misji finansowej Sir Wilfred Eady. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że rozmowy waszyngtońskie przyniosły znaczny postęp w kierunku możliwego i zadowalającego dla Anglii rozwiązania.

LONDYN (SAP) — „News Chronicle" donosi, że program rządowy w sprawie kryzysu będzie przedyskutowany przez rozpoczynający w poniedziałek swe obrady kongres związków zawodowych.

LONDYN (PAP)—„Reynolds News" ostro krytykuje obecną politykę W. Brytanii, która — zdaniem pisma — uzależnia Anglię od Stanów Zjednoczonych. Pismo nawołuje rząd, do całkowitej zmiany dotychczasowego systemu polityki gospodarczej i do oparcia brytyjskiego handlu zagranicznego na obrotach ze wszystkimi krajami Europy i z dominiami.

CANBERRA (SAP) — Australijski minister handlu, Pollard, poinformował brytyjskiego ministra spraw dominialnych, lorda Addisona, że Australia dostarczy W. Brytanii żywności, jeżeli W. Brytania przewiezie produkty własnymi statkami.

JOHANNESBURG (SAP) — Rząd Unii Południowo - Afrykańskiej zaproponował W. Brytanii pożyczkę w wysokości od 60 do 80 milionów funtów szterlingów, aby jej przyjść z pomocą w obecnym kryzysie gospodarczym. Rząd W. Brytanii przyjął tę propozycję.

Premiowanie bohaterskich górników

Na miesięcznym zebraniu sprawozdawczym pracowników kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu, zostały wręczone nagrody drużynie ratowniczej za bohaterskie ugaszenie pożaru, który powstał w komorze materiałów wybuchowych.

Nagrody zostały wręczone następującym osobom: Janocha Jan, kier. drużyny ratowniczej — zł. 80.000, Lewandowski Jerzy, sztygar oddziałowy — zł. 30.000. Widenka Tomasz, nadgórnik, Miler Edward — górnik przodowy, Wojtynek Wiktor — górnik przodowy, Jochemko Erek — technik — po 20.000 zł., oraz Smyczek Paweł — nadgórnik, Janota Ludwik — nadgórnik, Kondziołka Józef — dozorca — po 10.000 zł.

WIEŚCI Z KRAJU

STATUT LIGI LOTNICZEJ

Rada Ministrów zatwierdziła Statut Ligi Lotniczej, nadając jej tym samym osobowość prawną.

DAR PREZYDENTA R. P. DLA GDAŃSKA

Prezydent R. P., Bolesław Bierut, po wręczeniu Mu przez delegację gdańską dyplomu honorowego obywatelstwa miasta Gdańska, ofiarował dla szkół gdańskich 1000 ławek.

Ławki te Prezydent kazał zakupić z własnych funduszów.

PROFESOROWIE AMERYKAŃSCY W CUP-ie.

Bawiący w Polsce profesorowie uniwersytetów i średnich szkół amerykańskich, odwiedzili w dn. 25 bm. CUP, gdzie wysłuchali referatu na temat gospodarki Polski i zwiedzili Wystawę Planu Gospodarczego.

Informacji o sytuacji gospodarczej państwa udzielił wiceprezes CUP — tow. Sokołowski i dyr. dep. CUP, tow. dr. prof. Drewnowski.

ZAKUPY SEKTORA PRYWATNEGO

Sektor prywatny dokonał w ostatnich miesiącach szeregu transakcyj importowych, zakupując za granicą m. in. opony samochodowe i dętki, kauczuk, różne specyfiki farmaceutyczne, liczne surowce dla przemysłu szczotkarskiego.

Część tych transakcyj dokonana została z dewiz przydzielonych sektorowi prywatnemu, względnie w drodze clearingu. Najpoważniejsze znaczenie z tych zakupów ma sprowadzenie z Francji 16 tys. m. kw. skóry gumowej.

STAŁY KORESPONDENT BBC

Przed kilkoma dniami przybył do Warszawy, w charakterze stałego korespondenta BBC w Polsce, red. Bernard Forbes, który ostatnio był przedstawicielem BBC w Belgradzie.

ZAWODOWE SZKOLENIE INWALIDÓW

Inwalidzi wojenni, pragnący uczyć się zawodowo w Państw. Zakładach Szkoleniowych, winni bezzwłocznie przysłać do poszczególnych dyrekcji inwalidzkich — podania, własnoręcznie napisany życiorys i poświadczenie odpisu dokumentu inwalidzkiego.

Zakłady Szkoleniowe znajdują się w Poznaniu przy ul. Wawrzyniaka 45, we Wrocławiu przy ul. Wałbrzyskiej 44-38 i w Krakowie przy ul. św. Stanisława 12.

Nauka obejmuje szkolenie w zawodach, szewskim, krawieckim, cholewkarskim, rymarskim, koszykarskim, stolarskim, ogrodniczym, sadowniczym, szkółkarskim, pszczelarskim, kwiaciarskim oraz w mechanice, ślusarstwie, tokarstwie i radiotechnice.

UKARANIE ROZRZUTNEGO KIEROWNIKA

Min. Aprowizacji skierowało do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie wniosek o pociągnięcie do od-odpowiedzialności karnej kierownika Pow. Referatu Aprowizacji w Skierniewicach oraz jego zastępcę za niezgodne z prawem wydawanie indywidualnych przydziałów pracownikom Starostwa oraz innych instytucyj.

Wymienieni wydawali w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca rb. indywidualne deputaty, czym narazili Skarb Państwa na straty w sumie 3.516.890. złotych.

2.323.957 KG. RYB

Ogólny wynik połowów bałtyckich w lipcu br. wynosi 2.323.957 kg. ryby, wartości 60.199.182 zł.

W rejonie szczecińskim znacznie wzrosły połowy węgorza. Największe łowiska ryb znajdowały się w zatoce gdańskiej, w odległości 30 mil od Władysławowa i 15 — 25 mil od cyplu Helskiego.

Na wodach dalekomorskich złowiono ogółem w lipcu 107.000 kg ryb, wartości 2.430.957 zł.

Holandia może przegrać sprawę Indonezji

twierdzi „Manchester Guardian"

LONDYN (SAP). „Manchester Guardian" w artykule wstępnym stwierdza, że wznowienie działań wojennych w Indonezji w niczym nie ułatwiło sytuacji politycznej w Holandii. Jeżeli sprawie tej nie spojrzy się uczciwie w oczy, to ostateczne rozwiązanie jej może być przegraną.

GOMBONG (SAP). Potężna holenderska kolumna pancerna oczekuje na rozkaz zaatakowania stolicy Indonezji. Jeżeli ruszy ona do ataku, może w krótkim czasie zająć Dżodżakartę.

HAGA (PAP) — Postępowa prasa holenderska coraz ostrzej krytykuje działalność rządu Beela, domagając się zaprzestania działań wojennych i uregulowania konfliktu w drodze pokojowej.

Dziennik „Het Parol" pisze: „Wszystko wskazuje na to, iż rząd Beela przygotowuje ofensywę przeciwko Jogiakarta. Oddziały wojskowe zostały już skoncentrowane i czekają jedynie na rozkaz. Rząd Beela nie chce podporządkować się uchwale Rady Bezpieczeństwa.

Ofensywa przeciwko Jogiakarta — pisze dalej dziennik — przyniesie jedynie nowe nieszczęścia Holandii. Cały Archipelag Indonezyjski wystąpi przeciwko nam, proklamując świętą wojnę.

Ostrzegamy raz jeszcze rząd — kończy „Het Parol" — iż winien niezwłocznie zatrzymać machinę wojenną, gdyż w przeciwnym wypadku stoczymy się w przepaść, z której nie będzie wyjścia.

20 osób spaliło się

podczas pożaru pociągu w Berlinie

BERLIN. — W sobotę wydarzyła się w Berlinie wstrząsająca katastrofa kolejowa. Pociąg podmiejski, wiozący powracających z pracy robotników, przejeżdżając przez miasto, stanął nagle w płomieniach. W wagonach wybuchła panika, ludzie tłoczyli się do wyjść i wyskakiwali z okien. W ogólnym zamieszaniu 29 osób zostało zabitych (w tym dwadzieścia spaliło się), a 47 odniosło rany.

Przyczyną pożaru był niedopałek papierosa, rzucony w pobliżu bańki z benzyną. Od wybuchu zapaliła się również paczka z taśmami filmowymi, co wzmogło natężenie pożaru.

3 września początek roku szkolnego

Początek zajęć szkolnych r. 1947/48 we wszystkich szkołach ogólnokształcących powszechnych i średnich, zakładach kształcenia nauczycieli, szkołach zawodowych i szkołach dla dorosłych — Ministerstwo Oświaty ustala na dzień 3 września.

W dniu rozpoczęcia zajęć szkolnych Minister Oświaty tow. dr. Stanisław Skrzeszewski o godz. 11-ej wygłosi przemówienie przez radio.

Polska zdobyła Grand Prix

Międzynarodowa Wystawa Urbanistyki i Mieszkalnictwa w Paryżu, zamknęła swe podwoje w dnn. 17 bm. Wystawę, w której udział wzięło 12 państw, zwiedził w czasie jej trwania Prezydent Francji, którego w stoisku polskim przyjmował Ambasador RP. Putrament, w towarzystwie komisarza Sekcji Polskiej arch. Z. Karpińskiego.

Międzynarodowe Jury przyznało Polsce najwyższe odznaczenie — Grannd Prix za całokształt pokazu.

WIN-owski Instytut Galupa

badał nastroje wśród członków organizacji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

śniając ten oryginalny „Instytut Galupa" WIN-u, osk. tłumaczy, że chodziło o zorientowanie się w nastrojach. Kowalski, podobnie jak wszyscy oskarżeni WIN-owcy twierdzi, że stosunek WIN-u do reform gospodarczych był pozytywny.

W odpowiedzi prokurator cytuje wyjątki z artykułu Kowalskiego o reformie rolnej: „Dwory niszczeją, a gawiedź urządza w nich zabawy ludowe", a także informacje o rzekomym zebraniu prasy w Krakowie, na którym omawiano jakoby tworzenie kołchozów w Polsce. Dalsze pytania prokuratora ujawniają kontakt WIN-u przez oskarżonego z grupą podziemia „Racławice". Grupa ta wymieniła z WIN-em informacje i materiały w akcji „O" propagandowe i miała uczestniczyć pod warunkiem zapłaty za pracę.

KOWALSKI „SYPIĘ"

W dalszym ciągu zeznań osk. „sypie" swego bezpośredniego przełożonego Langnera, twierdząc, że od niego otrzymywał materiały informacyjne.

Prok.: Czy oskarżony słyszał, że Langner temu zaprzecza?

Osk.: Słyszałem.

Dalsze pytania prokuratora dotyczą komórki WiN-u i redakcji „Informatora". Zapytany przez prokuratora o maszynistkę, Kowalski pragnie ją wybielić twierdząc, że nie wiedziała, iż pracuje dla organizacji podziemnej.

Z następnych zeznań oskarżonego wynika, że Strzałkowski dawał mu polecenia redagowania „Informatora" w sensie rozbijania jedności PPS i PPR a popierania WRN.

Na tym skończył się wczorajszy dzień rozprawy. Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany jest dzień, dzisiejszy, w którym będzie zeznawał osk. Mierzwa, zastępca sekretarza generalnego NKW PSL.

136 mil. zł. wynoszą grzywny Komisji Specjalnej

Biuro Wykonawcze Komisji Specjalnej komunikuje, że w związku z wykonaniem ustawy z dnia 2 czerwca br. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, Komplety Orzekające Komisji Specjalnej z Delegaturami orzekły w okresie od 1-go do 15-go sierpnia kary grzywny na łączną kwotę około 45.000.000.— zł.

Od wejścia w życie wspomnianej ustawy do dnia 15-go sierpnia, wymierzone grzywny przez Komisję Specjalną wynoszą około 136.000.000 zł.

Swoboda wyborów na Węgrzech

BUDAPESZT (PAP). Premier węgierski Dinnyes oświadczył na wiecu przedwyborczym, zorganizowanym przez partię drobnych rolników w Miskolczu, iż rząd węgierski uczynił wszystko, co leżało w jego mocy, by zapewnić pełną swobodę wyborów.

90 milionów złotych na walkę z kornikiem i pożarami

W wyniku wojennej gospodarki lasy Dolnego Śląska dotknięte zostały inwazją korników, które wywołują masowe zniszczenia w drzewostanach świerkowych i sosnowych. Najbardziej ucierpiały lasy nadleśnictwa Szklarska Poręba.

Min. Leśnictwa zorganizowało planową akcję zwalczania tych owadów, przeznaczając na ten cel kwotę 90 milionów złotych, niezależnie od ogólnych sum preliminowanych w budżecie na ochronę lasów.

Ogółem wycięto i okorowano dotychczas w ciągu niespełna 3 miesięcy ok. 200.000 m. sześc. drewna, w lasach dotkniętych inwazją kornika.

Ogromne szkody w lasach powoduje również klęska pożarów, których pastwą padły drzewostany od najmłodszych do najstarszych klas wieku. Ogólną masę obumarłego na skutek pożarów drewna, ocenia się na około 1.200.000 m. sześc. grubizny, przy czym najbardziej ucierpiały od pożarów lasy Puszczy Bolesławickiej.

Na terenach dotkniętych klęską pożarów i kornika eksploatacja i transport znacznych ilości pozyskiwanego drewna do zakładów przeróbki, wymagać będzie sprowadzenia sił roboczych z dalszych okolic, użycia odpowiednich ilości mechanicznych środków transportowych i usprawnienia dostaw kolejowych. W zakresie akcji przeciwpożarowej, przewiduje się zorganizowanie lotnej służby obserwacyjno - przeciwpożarowej oraz rozszerzenie ram współpracy administracji L. P. z innymi czynnikami.

Włoscy socjaliści w CKW PPS

Przebywająca w Warszawie grupa socjalistów włoskich z tow. Georgio Veronesi na czele, odwiedziła CKW - PPS.

W imieniu władz partyjnych serdecznie powitał gości przewodniczący CKW, tow. Kazimierz Rusinek, po czym informacji o działalności PPS w Polsce udzielił sekretarz CKW — tow. Ćwik. O pracy organizacyjnej Warszawskiej PPS — mówił sekretarz S. K. tow. Dąbrowski oraz o zagadnieniach ogólno-politycznych — sekretarz Rady Naczelnej PPS i kierownik działu zagranicznego CKW — tow. Dobrowolski.

W odpowiedzi tow. Veronesi stwierdził, że we Włoszech informacja o życiu w Polsce jest niedostateczna, przy czym wiadomości — przechodząc przez źródła burżuazyjne — ulegają niejednokrotnie zniekształceniu. Socjaliści włoscy uważają za swój obowiązek dokładne poinformowanie opinii publicznej Italii o tym, jak żyje i pracuje Polska współczesna.

Socjaliści czescy w Polsce

Z Morawskiej Ostrawy przybyła do Warszawy grupa członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej z p. Kralem na czele. Przybyli należą do partii Socjal-Demokratycznej i są gośćmi PPS. Zwiedzili oni Warszawę i obecnie wybierają się do Łodzi, i Krakowa. Zwiedzą również Zakopane i Wybrzeże.

TUR żegna gości czeskich

W dniu 25 bm. odbyło się w gmachu TUR-u w Warszawie pożegnanie 42-osobowej ekipy młodzieży czeskiej, socjalistycznej organizacji kulturalnej „Delnicke Akademie". Na obiad pożegnalny, żorganizowany przez Komitet Stołeczny TUR-u przybyli: ambasador Czechosłowacji Hejret, sekretarz generalny KCZŻ tow. Kuryłowicz, przewodniczący Zarządu Głównego TUR, tow. Sokorski i licznie zaproszeni goście.

Z ostatniej chwili

SZIGETTI MISTRZEM TENISOWYM POLSKI

W dniu dzisiejszym został rozegrany finał międzynarodowych tenisowych mistrzostw Polski w grze pojedyńczej między Węgrem Szigettim i Czechosłowakiem Smolinskym. Tytuł mistrzowski zdobył po zaciętej i ciężkiej walce Szigetti, wygrywając 6:4, 1:6, 9:7, 6:2.

Dokończenie finału gry podwójnej mężczyzn między parą Smolinsky, Krejcik i parą Vrba, Kończak przyniosło zwycięstwo parze czeskiej w stosunku 6:4, 3:6, 7:5, 2:6, 6:3.

Po rozgrywkach nastąpiło rozdanie nagród zawodnikom.

Adam Rapacki
Minister Żeglugi

SYMBOL I EGZAMIN

oto znaczenie Targów Gdańskich

Środki finansowe przeznaczone na organizację Targów były małe. Bardzo małe. Powiedzeliśmy sobie z góry — to nie będą jeszcze przyszłe, właściwe, wielkie Targi Gdańskie. To będzie — z punktu widzenia organizacyjnego — próba generalna, z punktu widzenia zewnętrznej wymowy — wizytowy bilet przyszłych targów, no i „symbol".

I istotnie, ponad sukcesem i nad wielkim wysiłkiem organizatorów, nad wszelkimi realnymi rezultatami — przeważa atmosfera „symbolu", kiedy się mówi o Targach Gdańskich.

Symbolu — ale czego?

Każda wystawa, każde targi, każda demonstracja podsumowująca wysiłek gospodarczy — może być zawsze symbolem wszystkiego, co się na ten wysiłek złożyło.

Są Targi Gdańskie symbolem odbudowy i symbolem żywotności gospodarczej nowej Polski.

Są symbolem przesunięcia ku morzu punktu ciężkości polskiej ekspansji handlowej.

Są, w obecnym czasie i na tle wydarzeń międzynarodowych ostatnich tygodni, symbolem czegoś więcej: Targi na ruinach Gdańska są symbolem postawy Polski w powojennej międzynarodowej sytuacji gospodarczej.

Oto ten Gdańsk — w którym zaczęła się wojna. Nie „o który" się zaczęła, ale „od którego" się zaczęła. Nie za Gdańsk umierali żołnierze zjednoczonych narodów — ale za wspólną sprawę zjednoczonych narodów, umierali pocztowcy Gdańska, żołnierze Westerplatte, kosynierzy gdyńscy. I za wspólną sprawę padł w ruiny Gdańsk, Warszawa i tyle miast Polski.

A teraz stoimy wobec tych ruin sami z naszą pracą.

Cóż — nie skarżymy się. Nigdy nie traktowaliśmy pomocy gospodarczej Zachodu — jako datku, ani jako zapłaty za ofiary poniesione. Nie ma bogactw, któreby mogły za te ofiary zapłacić, a przy tym — nagrody stosujące handlowe zasady w polityce, czasem, jeśli muszą, płacą za krew z góry, ale nigdy z dołu...

Pomoc zagraniczną zawsze traktowaliśmy jako pośrednią pożyczkę. Uważamy, że potrzebna jest nie tylko nam, ale i światu polska praca i jego owoce. Że owoce te będą zdrowsze — niż niemieckie. Że wobec tego, po prostu opłaca się pomóc Polsce.

Ale z pomocą, czy bez, — odbudować się musimy i odbudujemy; pracować będziemy, eksportować będziemy i wobec ruin rąk nie załamiemy, ani nie założymy. Taka jest wymowa targowego przeglądu żywotności gospodarczej na ruinach Gdańska.

Ale nie wolno w „symbolach" gubić faktów gospodarczych. Targi Gdańskie nie są tylko symbolem odbudowy — są same realną odbudową.

Odbywają się przecież w porcie — w największym polskim porcie Gdynia - Gdańsk. A port nie jest tylko zjawiskiem technicznym: sumą basenów, nabrzeży, magazynów i torów kolejowych.

Port — a szczególnie wielki port, jest zjawiskiem ekonomicznym.

Wielki port jest rynkiem — jest punktem spotkania podaży z popytem. Stałe kontakty handlowe, utarte, zorganizowane drogi zawierania i przygotowywania transakcji — są taką samą częścią portu, jak falochrony, albo magazyny.

I nie jest przypadkiem, że właśnie w Gdańsku przystąpiliśmy najwcześniej do budowy na większą skalę tych handlowych urządzeń portu, właśnie w chwili, kiedy nasz techniczny wysiłek przenosi się coraz wyraźniej do Szczecina.

Żyjemy — w Polsce i w polskim handlu zagranicznym — pod wrażeniem węgla. Słusznie. Przeładunkiem węgla mierzymy rozmiar i napięcie pracy portów. Niezupełnie słusznie.

Gdyby istotnie to była miara — to Szczecin musiałby się stać z czasem pierwszym portem Polski. Bo bliżej zagłębi i wielkiego przemysłu, bo, przede wszystkim — Odra.

I istotnie — choć ani Gdańsk, ani Gdynia nigdy nie przestaną być portami także masowymi i także węglowymi — to pod tym względem o wiele szersze drogi rozwoju stoją otworem przed Szczecinem.

Ale, gdyby ktoś, w rozbudowie urządzeń masowych w Szczecinie, w jego wzroście przeładunków węgla widział niebezpieczeństwo dla Gdańska Gdyni, to byłby człowiekiem, któremu pył węglowy przesłania obraz prawdziwego życia portów.

Mało jest wielkich portów światowych, dla których przeładunek masowy byłby głównym, a nawet bardzo ważnym problemem.

Wielkie porty buduje handel i drobnica, czasem dodatkowo — stocznie.

A te elementy ma i będzie miał w coraz większym stopniu port Gdynia - Gdańsk.

Węgiel i ruda są dla gospodarki narodowej, a więc i dla nas pierwszą troską. Ale przecież rozwinie się i zróżniczkuje eksport polski, a za nim najcenniejszy, najbardziej pobudzający handel morski — ściągający linie okrętowe i zainteresowania świata — przeładunek drobnicy. Będzie wzrastał i import drobnicy. A z nimi będą rosły Gdańsk i Gdynia do pozycji portu światowego. I Szczecin nie będzie na pewno tylko portem czysto technicznym — portem załadunkowym. Nie ograniczy się tylko do węgla i rudy. Polsce nie wystarczy jeden port handlowy, nie mówiąc już o tranzycie i międzynarodowej roli Szczecina i Odry. Ale w Gdańsku - Gdyni będzie morska stolica Polski, tu przede wszystkim rozrośnie się najbardziej skomplikowane, najtrudniejsze do zbudowania „handlowe nabrzeże" portu: przedsiębiorstwa maklerskie i spedycyjne, przedstawicielstwa krajowych i zagranicznych przedsiębiorstw eksportowych i żeglugowych, właśnie targi, właśnie aukcje.

Targi Gdańskie są jednym z odcinków tego ważnego „nabrzeża", są jednym z etapów budowy wielkiego stołecznego portu Gdynia - Gdańsk.

I to jest, poza wszystkimi symbolami, ich dorobek — kawał zrobionej roboty.

Kazimierz Rusinek
Minister Pracy i Opieki Społecznej

Morze to warsztat pracy

który wymaga planu i wysiłków



Pióro bardziej powołane niech ustala okresy historyczne „panowania" Polski na morzu. Nie to jest celem mego artykułu.

Nie analizuję okresu Piastów walczących o dostęp Polski do Bałtyku i nie wyliczam korzyści z prób „eksploatacji morza" przez dynastię Jagiellonów. Ograniczę się do stwierdzenia, że hasło „eksploatacji morza" jest organicznie związane z polityką i dziejami Polski.

Dymitr Solikowski, sekretarz przyboczny Zygmunta Augusta, delegat na Kongres Szczeciński (rok 1570) pisał:

„kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, ten wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na siebie przywodzi, z wolnego — — niewolnikiem się stawa, z bogatego — ubogim".

Słowa Solikowskiego niech będą wskazaniem i przestrogą.

Z jego nauk uczmy się nie tylko „kochać morze" lecz przede wszystkim *pracujmy na morzu*. Bo morze, jak pisał prof. Szelągowski, to *„żywioł, który łatwo podbija naszą wyobraźnię poetycką, lecz trudniej poddaje się władzy rozumu i woli ludzkiej, z którymi w dziejach przede wszystkim mamy do czynienia"*. Potwierdzenie tej prawdy znajdujemy stale jeszcze w uczuciowej, emocjonalnej postawie naszego społeczeństwa do morza, przy niedocenianiu i niezrozumieniu *zagadnień morskich*.

Morze, to nie tylko tematyka dla literatów i poetów, — lecz przede wszystkim jest to warsztat pracy i jeden z podstawowych elementów w polityce i ekonomice każdego z państw.

Nasze obowiązki

Kto z przeciętnych obywateli widzi w rozwoju i wzroście tonażu marynarki handlowej realny wskaźnik wzrostu potęgi ekonomicznej państwa? Kto z przeciętnych obywateli w odpływie własnej wytwórczości przemysłowej i przypływie niezbędnych surowców do kraju drogą morską i pod własną banderą oblicza efekty finansowe dla skarbu państwa? Kto wreszcie zadaje sobie trud kalkulacji kosztów przewozu jednej tony drogą wodną i lądową, kto bada odległości bliższego i dalszego zaplecza, kto oblicza korzyści z pełnego wykorzystania dróg wodnych, z uregulowania i usprawnienia Wisły, w budowie nowych kanałów, łączących centra przemysłowe z arteriami wód Wisły, Odry i Dunaju?

Te zagadnienia winny interesować nie tylko ściśle grono osób zasiadających w Naukowej Komisji Morskiej i współpracujących z Instytutem Bałtyckim, *lecz muszą być one bliskie szerokiemu ogółowi społeczeństwa.*

Posiadanie dostępu do morza to nie tylko okazja do radości i dumy narodowej, lecz duża praca wychowawcza i skierowanie opinii na zainteresowania problematyką morską oraz budzenie w społeczeństwie świadomości o znaczeniu i roli morza w gospodarce narodowej i korzyściach, jakie zdobył naród w uzyskaniu wolnej drogi na świat.

Problemy te, które nazywamy morskimi, muszą wejść do programów szkolnych, muszą je uwzględniać szkoły partii politycznych i związków zawodowych, musi je propagować i popularyzować fachowa i codzienna prasa, radio itd.

Hasło „frontem do morza" nie może być odświętnie powtarzanym sloganem, lecz musi wyrażać program polityki morskiej, musi przedstawiać konkretny plan organizacyjny i gospodarczy rządu na odcinku morza i portów, a dla społeczeństwa, program taki, musi być wizją potęgi ekonomicznej i politycznej państwa w nowych jego granicach, wspartych o 500 klm. pas odzyskanego wybrzeża.

Co zyskaliśmy

W historii naszego narodu i państwa mamy okresy wzlotów wspaniałych i przeżywaliśmy tragedię rozbiorów, powstań i niewoli.

Drogę do wolności zagradzały nam obce potęgi, wojny zmieniały granice, niszczyły dorobek całych pokoleń.

W wyniku drugiej wojny odzyskaliśmy niepodległość w nowych granicach. Jesteśmy na nowym etapie dziejów i w granicach, które korzystniej usytuowują nasze położenie geopolityczne, a także stanowią bardziej realne zabezpieczenie naszych ziem przed nową agresją niemiecką. Staliśmy się organizmem o określonej narodowo fizjonomii, o własnych funkcjach, z własnymi zadaniami w oparciu o nową strukturę społeczno - gospodarczą państwa

O bogactwach surowcowych Ziem Odzyskanych i potencjale gospodarczym tych ziem nie piszę, bo to wykracza poza ramy tego artykułu. Są to pozycje tak wielkich zysków w bilansie nowego państwa, że dzięki tym pozycjom pokonujemy trudności związane z odbudową naszego kraju.

Przypominam o tym dlatego, ażeby, jak w każdym bilansie i tu uwzględniać nie tylko passywa ale i aktywa.

Ktoś powiedział, że do strat podchodzi człowiek uczuciowo, do zysków — rozumowo. Na zyski składają się nasze Ziemie Odzyskane i ich bogactwa, zyskiem jest nasze wybrzeże, a porty Szczecin, Gdańsk i Gdynia są nie tylko instrumentem naszego handlu i wymiany międzynarodowej, lecz także ważkim elementem naszej suwerenności i niepodległości.

Przed naszymi portami stoją możliwości rozwojowe, jakich nie mieliśmy w historii. Pełne ich wykorzystanie w obsłudze rynku własnego i obcych wpłynie na taki wzrost bogactwa narodowego i dobrobytu obywateli, że rychło ustąpi depresja psychiczna i urazy rzekomych strat, bo działać zacznie prawo zysku, wyrażone w realiach pojedyńczego człowieka, w rosnącej stopie życia, w dochodzie społecznym obywateli.

Wymowa liczb

Potwierdzenie tej tezy znajdziecie w produkcji i eksporcie naszego węgla. Trzydzieści milionów ton rocznego eksportu węgla przy cenie 10 dol. za tonę daje nam sumę 300 mil. dolarów, czyli więcej, niż połowę przedwojennego rocznego budżetu naszego państwa.

Mówiąc o eksporcie i imporcie towarów musimy także interesować się kosztami transportu. Wolna droga zamorska, własne porty, własny tabor i własna obsługa mają decydujący wpływ na kształtowanie się samych kosztów.

Posiadanie tych elementów wpłynie korzystnie na konkurencyjność naszego przemysłu. Cyfry które przytaczam zorientują nas w tym zagadnieniu.

Niemcy przedwojenne 48 proc. swego ruchu zamorskiego uskuteczniały na własnych statkach. Japonia 64 proc., Stany Zjednoczone 44 proc., Włochy 72 proc., Norwegia 53 proc., Francja 46 proc., Dania 63 proc. W naszym obrocie zamorskim obce bandery stanowiły 99 proc. — własna tylko 1 proc.[1])

W roku 1939 nastąpiła lekka poprawa, ale i w tym roku nie przekroczyliśmy 10 proc. tonażu własnego w stosunku do obrotów drogą morską. *„Oszczędność" ówczesnych rządów i słabe zainteresowanie prywatnej inicjatywy w budowie własnej floty kosztowała skarb państwa miliony zł.* Po prostu, nie uchwyciliśmy proporcji wielkości tonażu do rosnących obrotów handlowych i w konsekwencji za przewóz naszych towarów płaciliśmy obcym.

„Oszczędnością" były także nasze inwestycje w dziedzinie technicznego uzbrojenia portów. Zrobiliśmy w okresie międzywojennym naprawdę dużo. Zrobiliśmy bardzo dużo w okresie, kiedy protektorat nad Gdynią objął min. Kwiatkowski. Ale i w tym okresie wkłady inwestycyjne nie nadążały za tempem wzrostu naszych obrotów.

Natężenie obrotów w stosunku do istniejących nabrzeży było w Gdyni większe aniżeli w innych portach.

Port	Na 1 klm nabrzeży wypada obr. w tys. ton
Hamburg	330
Kopenhaga	161
Gdańsk	182
Gdynia	698

Jeszcze intensywniej pracowały nasze dźwigi. Tempo pracy było tak zawrotne, że „nie było czasu na konserwację", a eksploatacja urządzeń przeładunkowych była typowo rabunkowa. Na jedno urządzenie przypada przeładunek w tysiącach ton rocznie:

Antwerpia	36
Brema	28
Hamburg	11
Królewiec	80
Rotterdam	80
Szczecin	63
Gdynia	109

O ile sama budowa portu Gdyni i rekordowe przeładunki napawały nas dumą, o tyle bliższa analiza zagadnień morskich dostarczała tak dużo krytycznych uwag i ocen pod adresem rządu i jego polityki na tym odcinku że uzasadniony był pesymizm min. Klarnera, który pisał:

„Są u nas zagadnienia, wokoło których wytworzyła się atmosfera zupełnie specyficzna, dla samej sprawy wręcz niebezpieczna. Przyznaje się danej sprawie znaczenie, przy każdej okazji (np. Święto Morza) demonstracyjnie nawet podkreśla się tę sprawę, robi się to wszystko raczej w formie konwenansu, niż z istotnego zrozumienia wagi i potrzeby sprawy, a jednocześ nie w sensie pracy pozytywnej nad danym zagadnieniem czyni się zbyt mało stosunkowo do jego wagi i znaczenia".

O właściwą proporcję

Przypominam ten głos krytyczny dlatego, ażeby w obecnym okresie nie popełniano błędów tak niedawnej przeszłości, ażeby nie robiono szkodliwych oszczędności jak również i w tym celu, *ażeby w planie naszych inwestycyj utrzymana została równowaga wydatków przy zachowaniu właściwej proporcji w składowych częściach narodowego planu odbudowy.* Nie będzie tragedii, jeżeli odbudowę jakiegoś zabytku historycznego, czy budowę monumentalnego gmachu, czy wreszcie rekonstrukcję zamku królewskiego odłożymy na okres późniejszy, natomiast niepowetowane straty powstaną dla skarbu i całości gospodarki, *o ile już dziś nie uwzględnimy w dostatecznym stopniu koniecznych inwestycji morskich. Tu oszczędzać nie wolno.*

Zachodzi ścisła współzależność pomiędzy pracą naszych portów i odbudową żeglugi, a pracą naszego przemysłu bowiem, jak mówił tow. min. Minc *„nie nastawiamy się na politykę autarkiczną i zamkniętą, ale na politykę pełnokrwisto - gospodarczą i pełnokrwiście uczestniczącą w międzynarodowym obrocie handlowym".*

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

1) Rostkowski — 8 lat polskiej polityki handlowo-morskiej, rok 1928.

NA MARGINESIE

Pisząc o morzu...

Nie było rzeczą przypadku że formalną przyczyną wybuchu wojny polsko - niemieckiej w dniu 1 września 1939 roku była sprawa gdańska była kwestia t. zw. w owe czasy „korytarza" Nie zasobny w bogactwa naturalne bogaty Śląsk, nie urodzajne, jakże przydatne dla rzekomo „wygłodniałych", cierpiących na brak „życiowej przestrzeni" Niemców, Poznańskie... A właśnie piaszczysty, nieurodzajny brzeg Bałtyku... Albowiem wiedziano aż za dobrze w stolicy III-ciej Rzeszy, Berlinie, mającej przecie pod dostatkiem zasobniejszych od Gdańska i Gdyni portów morskich, że odcinając Polskę od morza za jednym zamachem zyskują wszystkie bogactwa naszych ziem. Że przyjmując warunki niemieckie oddajemy się na ich łaskę i niełaskę. Że przestajemy być de facto niepodległym, suwerennym państwem. Że sprawa „pokojowego" wchłonięcia Polski jest już jedynie kwestią i to wcale niedługiego czasu.

Jednomyślne „nie", wypowiedziane wówczas przez cały naród, pod naciskiem którego musiały się ugiąć t. zw. czynniki decydujące było czymś więcej, aniżeli odruchem dumy, czy narodowej ambicji, kwestią bolesnych, ale ewentualnie dających się przeboleć strat terytorialnych. Było przejawem podświadomego może nieraz, ale żywiołowego instynktu samozachowawczego narodu, który zrozumiał, że nie istnieć nam bez morza, że powtórzenie błędów przeszłości oznacza utratę niepodległego bytu.

Dobrze jest pamiętać o tych bezspornych prawdach pisząc o polskim morzu, o rozwoju polskiej pracy nad Bałtykiem w dobie dzisiejszej, gdy tak potężnie rozrosło się nasze wybrzeże, gdy odzyskaliśmy niemal w całości, utracone przed wiekami dziedzictwo książąt pomorskich gdy możemy wreszcie z ufnością spojrzeć w przyszość, pewni, że nie ma na świecie siły, któraby była nas zdolna odepchnąć od morza. Nie tylko od Gdańska i Gdyni, ale również od Ustki, Kołobrzegu, Fromborka czy Szczecina.

Dobrze jest zawsze mieć przed oczyma, że słowo „morze" w mowie polskiej jest synonimem innego słowa za które tylu z nas oddało życie, słowa „wolność". Wolność polityczna, gospodarcza, wolność oznaczająca żywą łączność, nie kontrolowaną przez nikogo, z całym, rozległym światem. Właśnie w imię tej wolności podjęliśmy nieubłaganą, bezpardonową walkę z krzyżackim najeźdźcą, dla niej rzuciliśmy na szalę istnienie narodu.

Dlatego tak nas raduje, napawa sprawiedliwą dumą każdy przejaw polskiej pracy na morzu, każde nowe nasze nad Bałtykiem osiągnięcie. Dlatego śledzimy z zapartym oddechem szybki żywiołowy rozrost naszych, dźwigniętych z ruin portów, dlatego cieszą nas wiadomości o tym, że krzepnie i rozwija się polskie życie gospodarcze i kulturalne na Wybrzeżu. Dlatego jesteśmy myślami przy polskich statkach wędrujących dziś, jako i przed wojną dalekimi, oceanicznymi szlakami, ładownych plonem pracy polskiego robotnika i chłopa. Dlatego tak bardzo interesuje nas ciężka praca polskiego rybaka. Dlatego wreszcie sami zaludniamy w letnich miesiącach dziesiątki nadmorskich miejscowości po to, aby pokrzepić się widokiem morza, aby znaleźć tu siły do dalszej pracy.

Pragniemy, musimy zostać i to w jak najkrótszym czasie narodem morskim. Nie tylko z racji odświętnych, koniecznych, ale przecie nie decydujących, manifestacyj. Chcemy być ludźmi morza, narodem związanym z morzem nie tylko uczuciem, ale i codzienną pracą, codziennym wysiłkiem każdego z nas, bez względu na to, w jakiej zamieszkuje części kraju, jakie spełnia funkcje.

Albowiem nie istnieć nam bez morza więcej. ALFA

Pływać na morzu to walczyć i pracować

PŁYWAĆ NA MORZU" to znaczy „walczyć i pracować". W walce więc i pracy urządzać nabrzeża, prowadzić do nich linie kolejowe i drogi z zaplecza, organizować przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, a następnie budować okręty i na nich odmierzać dalekie szlaki wodne, docierać do dalekich lądów, zdobywać prawo kupca, szerzyć kulturę i wpływy polskie na całym świecie.

W naszej rzeczywistości morskiej prócz czynnika konkurencyjnego, który występuje wspólnie i jednakowo we wszystkich portach narodów morskich, dochodzi jeszcze to, że jesteśmy młodymi żeglarzami, uczymy się tej sztuki a każda nauka drogo nas kosztuje. Co najważniejsze, to fakt, że wypowiedzieliśmy załatwianie naszych interesów morskich i zamorskich zbytecznym i kosztownym pośrednikom.

Interesy obcych pośredników

Wiadomo, że dawna Polska historyczna sięgała od morza do morza, ale naszej bandery nigdzie nie było; wiadomo, że stanowiliśmy olbrzymi teren ekspansji gospodarczej, ale teren ten oddawaliśmy do eksploatacji państwom obcym. Należy dlatego zdać sobie jasno sprawę, że pośrednicy ci dokładać będą także i nadal wszelkich starań, aby przeszkadzać naszemu gruntowaniu się w gospodarce morskiej, aby nas zniechęcać do pełnego życia na morzu. Nic dziwnego, wchodzi tutaj w grę interes obcych, którzy przez długie lata doskonale na nas zarabiali.

O jakie tu sumy chodzi, podam następujący przykład: Gdynia, na której budowę wydano w latach 1924 — 37 598.6 milionów zł. zdołała przez swe oddziaływanie na strukturę transportu w naszym handlu zagranicznym zaoszczędzić dla gospodarstwa narodowego w ciągu tych samych lat więcej niż 1.800 milionów zł., które w braku Gdyni musieliśmy zapłacić obcym przedsiębiorstwom.

Nie trzeba zapominać że w grę wchodzą tutaj także zarobki, płynące z usług transportowych, oddawanych gospodarce Czechosłowacji, północnych Węgier Rumunii i zachodnich połaci terenów Rosji Radzieckiej. Powstawanie naszych własnych przedsiębiorstw handlu zagranicznego, organizowanie przez naszych ludzi stałych linii okrętowych tak towarowych jak pasażerskich, organizowanie zbytu naszych towarów w portach zagranicznych, to wypieranie lub ograniczanie obcych firm transportowych i obcych linii okrętowych. W walce o swój byt, o swoje tylu wiekami uświęcone prawa, dokładały też one wszystkich starań, aby naszą żywotność osłabić lub podciąć, aby nam przeszkadzać, aby nam psuć opinię jako żeglarzom.

Licytacja... stoczni

W ROKU 1933 przy nakładzie kapitału 4 milionów złotych, zorganizowano w Gdyni stocznię. Dokonano poświęcenia, wygłoszono szereg podniosłych mów i stocznia gdyńska zaczęła pracować pod nadzorem stoczni gdańskiej. Dyrekcja tej drugiej stoczni, wid[illegible] rozwijającego się konkurenta [illegible]rzyła takie warunki, że r[illegible]oniono kapitały stoczni gdyński[illegible] i ogłoszono jej licytację w roku 1936. Wytworzyła się sytuacja, jeżeli idzie o młode życie portowego miasta Gdyni, tragiczna. Na stoczni pracowało już ponad 400 znakomitych polskich rzemieślników, Polska przystępowała do realizacji planu rozbudowy floty handlowej i wojennej, a stocznia to przecież kluczowy przemysł każdego portu. Na szczęście zamierzenia wrogów i obcego kapitału nie zostały uwieńczone pożądanym dla nich skutkiem, licytacja się nie odbyła stocznię odkupiło miasto Gdynia.

Równocześnie z historią licytacji stoczni gdyńskiej, rozegrał się w Gdyni następujący incydent. Młodzi polscy inżynierowie wychowankowie wydziału budowy maszyn okrętowych politechniki gdańskiej, wysłali delegację do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, do ówczesnego naczelnika wydziału przemysłu okrętowego, aby ten dopomógł im w otrzymaniu praktyki w stoczniach zagranicznych, w których budowano nasze okręty wojenne i pasażerskie. Wbrew oczekiwaniom, ów naczelnik radził im zmienić zawód na prawo lub teologię, dowodząc, że Polska nigdy nie będzie budowała okrętów we własnych stoczniach i że ich zawód budowy maszyn okrętowych nigdy nie będzie miał w Polsce zastosowania.

»Samozapalny« węgiel

WĘGIEL nasz zyskiwał coraz szersze i dalsze rynki zbytu, trafił i na rynek krajów Ameryki Południowej. Nasze firmy eksportowe prawie finalizowały umowę, aż tu niespodziewanie natrafiono na przeszkodę, której źródło wypłynęło z niewinnej notatki prasowej jednego z gdyńskich dzienników. Oto pewnego dnia jesienią na molo węglowym robotnicy zapalili ognisko przy stoczni węgla. Przez nieuwagę sterta węgla zapaliła się od ogniska i portowa straż pożarna musiała ogień ten zagasić. O fakcie tym prasa gdyńska zamieściła notatkę pod tytułem: „pożar węgla na molo węglowym". Notatka ta wystarczyła aby nasi „przyjaciele" ogłosili światu, że węgiel polski koksuje jest samozapalny stąd niebezpieczeństwo dla okrętów, któreby przewoziły polski węgiel na dalekich rejsach.

Statek pasażerski „Piłsudski" miał dwa razy pożar. Pierwszy raz powstał on, kiedy statek miał zawinąć do portu w Nowym Jorku, a drugi tuż przed odjazdem do portu gdyńskiego. Badania przyczyny obu pożarów wskazywały na złośliwość obcej ręki a cel tej złośliwości jasny: wywołać panikę wśród pasażerów, a następnie, ponieważ nasze statki pasażerskie z uwagi na pierwszorzędne, nowoczesne urządzenia, z uwagi także na obsługę, cieszyły się wielką frekwencją pasażerów — wyrobić im opinię statków niepewnych, niebezpiecznych.

Jednej nocy styczniowej chwycił w Gdyni mróz około 20 stopni C. Mróz ten złapał w swe szpony falę, bijącą w latarnię przy falochronie na wjeździe do portu i spowodował powstanie tam przepięknego lodowca. Podczas dnia tę przepiękną rzeźbę odwiedzano tłumnie, fotografowano i malowano. Redakcja jednego z pism warszawskich umieściła na pierwszej stronie swego dziennika ten obrazek, dając znowu niewinny napis: „Lodowiec w porcie gdyńskim". Skutek jednak tego niewinnego napisu był taki, że Lloyd angielski podwyższał stawkę ubezpieczeniową o 50 proc. dla wszystkich okrętów, których kierunek stanowił port gdyński, a jako motyw swego postanowienia podał Lloyd angielski notatkę w prasie polskiej że w porcie gdyńskim są lodowce...

Podważanie zaufania

PRZYKŁADÓW, jak „z igły można robić widły", w pracy na naszym wybrzeżu i morzu wyliczać można wiele. Któż z Gdynian nie pamięta jak to przed laty każdą publiczną inwestycję na naszym wybrzeżu krytykowano i z początku ośmieszano, jak to rozgłaszano wersję że falochrony nadbrzeża są budowane ze złego materiału że falochrony wywróci większa fala a ciężar wagonów i dźwigów połamie nadbrzeża... jak to próbowano podważyć zaufanie do naszych własnych, wybijających się, energicznych i fachowych sił tak roboczych, umysłowych, jak i kupieckich, starając się przez to osłabić wydajność ich pracy na wybrzeżu.

Kto to robił i dlaczego, to dla pionierów w naszej pracy na wybrzeżu i morzu było wiadome; toteż złośliwości te nie tylko nie osłabiły energii i wydajności, nie hamowały woli, ale odwrotnie wytwarzały czujność, potęgowały zaciętość i zdwajały energię do pracy i walki. I mimo, że Polska otrzymała po poprzedniej wojnie dostęp do morza jako najgorszy z wszystkich państw bałtyckich, przez wolę, ofiarność i pracę całego narodu, rozrosła się na naszym wybrzeżu Gdynia jako symbol aktualnych i przyszłych możliwości narodowych, stała się kamieniem węgielnym nowego polskiego życia.

Franciszek Sokół
dyrektor Biura Odbudowy Miast Portowych

Okręgi morskie przodują

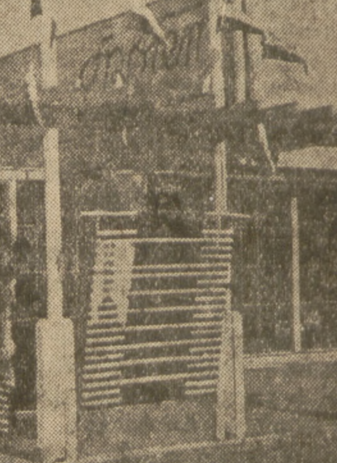
Spółdzielczość na Ziemiach Odzyskanych

Organizacja spółdzielczej wymiany gospodarczej na Ziemiach Dawnych nie była szczególnie trudna. Mieliśmy opracowane przedwojenne wzory i placówki spółdzielcze i pozostała nam z hitlerowskiej rzezi niemała rzesza działaczy terenowych. Ale organizowanie sieci spółdzielni na Ziemiach Odzyskanych trzeba było zaczynać od podstaw i na tym właśnie polega doniosłe znaczenie osiągnięć spółdzielczości. Cyfra 1,13 miliona spółdzielców zrzeszonych w 1803 spółdzielniach na Ziemiach Odzyskanych obrazuje wielkość dokonanej pracy.

Okręgi morskie: szczeciński, gdański i olsztyński z półmilionową rzeszą spółdzielców przodują innym okręgom Ziem Odzyskanych. Posiadają one ogółem 777 spółdzielni (418 handlowych, 50 przetwórczych, 138 spółdzielni Somopomocy Chłopskiej, 55 innych pomocniczo-rolnych, 29 oszczędnościowo-pożyczkowych, 77 pracy i różnych) z kapitałem udziałowym 35,1 miln. zł — prowadzących ogółem 1395 sklepów, zatrudniających 11.715 pracowników. Zakup tych spółdzielni na dzień 31.XII.46 r. wyniósł 5.318 miln. zł, co wynosi przeszło 50 proc. zakupu Ziem Odzyskanych.

Spośród różnych gałęzi spółdzielczości na terenach Okręgów Morskich Ziem Odzyskanych — największą prężność rozwojową wykazały i wykazują spółdzielnie rybackie. Ten bardzo ważny odcinek gospodarczy, którego zadaniem jest zaopatrywanie kraju w ryby i przetwory rybne — jako artykuły uzupełniające braki w aprowizacji mięsno - tłuszczowej kraju — z przedwojennej formy najemno-kapitalistycznej w błyskawicznym tempie przeszedł na tor organizowania się spółdzielczego.

I oto w ciągu niespełna 2 lat, będąc w stanie improwizowanej organizacji, rozporządzając prymitywnym



Pawilon „Społem" na Targach

sprzętem i taborem — okręg gdański zdołał zorganizować 11, olsztyński 30, szczeciński 4 spółdzielnie rybackie. Skupiają one 1294 członków, rozporządzając kapitałem udziałowym 0,7 miln. zł.

Obroty tych spółdzielni przedstawiają się następująco:

Okręg	Liczba spółdzielni	Sprzedaż w tysiącach złotych: ogółem	ryb morskich	ryb słodkowodn.	innych towarów
Gdańsk	11	174.657	94.550	28.266	54.869
Olsztyn	30	88.708	56	75.566	8.186
Szczecin	4	17.371	14.567	4.277	1.327
Razem	45	275.730	108.173	108.078	64.464

Reasumując, dojdziemy do wniosku, że spółdzielczość w Okręgach Morskich dokonała bardzo wiele na powierzonym jej odcinku gospodarczym i przejawia inicjatywę dalszego rozwoju. A na tym polu jest jeszcze wiele możliwości.

BOGUMIŁ KUROŃ

Linie przesyłowe elektryczności połączą Gdańsk ze Szczecinem i Bydgoszczą

Rozwój energetyki wiąże się ściśle z przemianami politycznymi, od nich bowiem zależy kształtowanie się linii przesyłowych i budowa elektrowni.

Przykładem zróżnicowania rozwoju energetyki, spowodowanego sytuacją polityczną, jest teren Zakładów Elektrycznych Wybrzeża, który był rozbity na odrębne systemy energetyczne, a mianowicie: Pomorze Zachodnie, ziemie polskie sprzed 1939, b. Wolne miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie. W konsekwencji cały system energetyczny Wybrzeża musiał ulec po wojnie głębokim zmianom, do których przyczyniły się również zniszczenia wojenne, wywiezienie szeregu siłowni oraz odcięcie ważnych źródeł zasilających, które pozostały poza granicami kraju.

Zakłady Elektryczne Wybrzeża w pierwszym okresie swojej działalności, tzn. od kwietnia 1945 r. do początku 1946 roku, musiały przede wszystkim jak najszybciej dostarczyć energii dla szybko odradzającego się życia gospodarczego na Wybrzeżu.

Rok 1946 rozpoczęto z gotowym już planem odbudowy i rozbudowy urządzeń energetycznych, opracowanym pod kątem widzenia dostarczenia wystarczającej ilości energii portom i szybko rozwijającemu się życiu gospodarczemu. Odbudowa szła przede wszystkim w kierunku uruchomienia zniszczonych podstawowych siłowni cieplnych: Ołowianka w Gdańsku i „Gródek" w Gdyni. Jednocześnie, w celu zwiększenia pewności ruchu oraz zasilenia obszarów pozbawionych źródeł energii, postępowała odbudowa i rozbudowa linii przesyłowych.

W efekcie dotychczasowej pracy Zakłady Elektryczne Wybrzeża dysponują obecnie 29 czynnymi siłowniami o łącznej mocy 62.550 kW, które produkują przeciętnie 13.000.000 kWh miesięcznie. Sieć przesyłowa i rozdzielcza o łącznej długości 7500 km obsługuje 120.000 abonentów (w tym abonenci 1011 wsi zelektryfikowanych).

Ponieważ inwestycje energetyczne są bardzo kosztowne i wykonanie ich wymaga dużo czasu, plan rozbudowy energetyki musi być bardziej długofalowy, niż w innych przemysłach. Toteż już dzisiaj robi się wstępne projekty do inwestycji do 1955 r. W planie rozbudowy leży w pierwszym rzędzie zwiększenie mocy siłowni miast portowych: siłowni w Gdańsku na Ołowiance do 40.000 kW przy jednoczesnym unowocześnieniu siłowni i w obu siłowniach w Gdyni do łącznej mocy 43.000 kW, przy czym Siłownia I będzie jednocześnie wielką fabryką ciepła dostarczającą pary dla potrzeb stoczni i portu.

Pewność ruchu i wyzyskanie siłowni poprawią wielkie linie przesyłowe o napięciu 110 V, które połączą rejon Gdańska z Bydgoszczą i Szczecinem. Linia na Bydgoszcz jest już w pełnym toku budowy, na linii w kierunku Szczecina prowadzi się prace wstępne.

W dalszej perspektywie przy wzrastającym zapotrzebowaniu portów, elektryfikacji kolei, rozwoju przemysłu i tę inwestycje nie wystarczą i zajdzie konieczność budowy nowej wielkiej siłowni w rejonie ujścia Wisły.

Elewatory Gdyni i Gdańska pod opieką »Społem«



Elewatory Zbożowe „Społem" znajdują się w Gdyni na Nabrzeżu Indyjskim nr 2 oraz w porcie gdańskim. Zadaniem ich są masowe przeładunki morskie i kolejowe oraz magazynowanie wszelkiego gatunku zbóż i produktów rolnych.

Elewator nr 1 w Gdyni przejęty został przez „Społem" w październiku 1945 roku. Był on w piętnastu proc. zniszczony przez działania wojenne i unieruchomiony. Zasadnicze jednak urządzenia techniczne i sam gmach zachowały się w dość dobrym stanie. Mimo to koszt remontu wykonanego przez Związek „Społem" pochłonął kwotę około 10.000.000.— złotych. Już w marcu 1946 roku elewator został uruchomiony, rozpoczynając przyjmowanie i przeładunek aktualnego wówczas importu zboża z dostaw UNRRA.

Elewator w Gdyni pracuje bez przerwy na trzy zmiany, nie wyłączając niedziel i świąt i zatrudnia około 40 osób personelu technicznego i administracyjnego. Stan pracowników fizycznych wynosił w chwili największego nasilenia pracy około 250 osób.

O rozmiarach pracy Elewatora gdyńskiego świadczą najlepiej cyfry; jeszcze w 1946 roku wyładowano 29 statków amerykańskich ze zbożem i załadowano nim 12.545 wagonów, które odeszły w głąb kraju. Ogólna ilość przeładowanego w tym samym czasie zboża wynosiła około 300.000 ton. W roku bieżącym Elewator Zbożowy w dalszym ciągu przyjmuje zboże, dowożone zza granicy, zarówno w ramach dostaw UNRRA, jak i kupowane przez władze państwowe na amerykańskim rynku w granicach tzw. „akcji importu zboża z U.S.A."

Do administracji Elewatorów Zbożowych „Społem" na Wybrzeżu należy również Elewator zbożowy nr 2 w Gdańsku, Nowy Port, Dworzec Wiślany. Przejęty on został przez „Społem" w eksploatację w kwietniu 1946 r. Elewator ten, którego szkody wojenne wynosiły 10 proc. w szybkim tempie doprowadzony został do użyteczności i już w maju uruchomiony. W tym samym roku Elewator gdański rozładował 17 statków i załadował 6.000 wagonów zbożem, wysyłając je w głąb kraju. Zatrudnia 15 osób personelu administracyjnego i 122 pracowników fizycznych.

Fachowa obsada administracyjno-techniczna, wyszkolony personel pomocniczy, skupiający najlepszych w Polsce fachowców z tej dziedziny, zapewnia wydajną pracę Elewatorów.

Praca polskich stoczni zapewnia państwu cenne dewizy

W wyniku II-ej wojny światowej uzyskaliśmy razem z pasem wybrzeża, liczącym 580 km. także 9 poważnych stoczni z których 4 znajdują się w Gdańsku, 2 w Gdyni, 1 w Elblągu oraz 2 w Szczecinie.

Stocznie te odbudowane zostały ze zniszczeń wojennych zgodnym wysiłkiem polskiego robotnika i inżyniera. Duże braki w dziedzinie maszyn, specjalnie obrabiarek, zostały już częściowo usunięte, tak że Stocznie Polskie zdolne są już do normalnej produkcji, którą w pełni podjęły z początkiem 1946 r.

Statki do 32.000 BRT

Dziś Stocznie zdolne są do wykonania swoich zadań w ramach Planu Gospodarczego Państwa. W szczególności na stoczniach polskich mogą być budowane duże statki handlowe o pojemności do 32.000 BRT. Wykorzystując swoje możliwości, Stocznie Gdańskie przystąpiły do budowy nowych jednostek pływających, głównie morskich, jak 6 rudowęglowców dla G. A. L., stalowych kutrów rybackich, trawlerów rybackich itp.

Budowa tych statków nie wyczerpuje jednak całkowicie działalności stoczni, które w znacznym zakresie zajmują się również remontami statków, przeprowadzając naprawy kapitalne, jak i drobne. W ciągu roku 1946 Stocznie Polskie wyremontowały ogółem 419 statków, w tym 132 statków zagranicznych. W I-szym półroczu r. b. wyremontowano 331 statków.

Produkcja pozaokrętowa

Stocznie nie ograniczają się tylko do remontu i budowy statków nowych, ale wykorzystując swoje możliwości techniczne, prowadzą także bardzo rozległy dział t. zw. produkcji pozaokrętowej. W tym zakresie stocznie wykonują konstrukcje stalowe, odlewy, remonty wagonów kolejowych i kotłów parowozowych. Dotychczas wybudowano 450 ton konstrukcyj stalowych, wyremontowano 68 kotłów parowozowych, 500 wagonów kolejowych oraz wykonano 1385 ton odlewów żeliwnych.

Wartość dotychczasowa produkcji Stoczni Polskich (okrętowej i pozaokrętowej) obliczona jest na około 1.149.000.000 złotych.

Uruchomienie tak znacznych zakładów pracy przyczyniło się oczywiście do wzrostu zatrudnienia. Stan zatrudnienia w ilości 4000 pracowników ze stycznia 1946 r. wzrósł na 7500 w grudniu 1946 r. i wynosi obecnie 8535.

Brak fachowców

Mimo tak znacznych wyników swojej pracy stocznie mają jeszcze dużo trudności do pokonania. Poszczególne warsztaty pracy nie są jeszcze zaopatrzone w potrzebne maszyny i urządzenia. W szczególności daje się odczuwać bardzo dotkliwy brak obrabiarek. Trudności te zwiększone są jeszcze brakiem fachowców w tym nowym dziale polskiego przemysłu. Celem zapobieżenia temu stanowi rzeczy, w 2 ośrodkach szkoleniowych w Gdańsku i w Gdyni, utrzymanych na poziomie gimnazjalnym, szkoli się przyszłych fachowców okrętowych z dyplomami czeladników i majstrów.

Stocznie odczuwają także skutki braku mieszkań na Wybrzeżu, które nie pozwalają im sprowadzić fachowców z głębi kraju i zza granicy. W tym stanie rzeczy budownictwo mieszkaniowe, w ramach ogólnej akcji odbudowy stoczni, zajęły bardzo poważne miejsce. Odbudowano dotychczas 478 mieszkań i 82 pokoje kawalerskie, z tego 275 mieszkań poddano remontowi gruntownemu.

Przemysł okrętowy jest przemysłem eksportowym. Ma on szczególne znaczenie dla kraju, ze względu na to, że jest on jednym ze źródeł potrzebnych państwu walut zagranicznych, które stocznie uzyskują za remonty statków obcych.

Morze to warsztat pracy

(Dokończenie art. tow. min. Rusinka ze str. 3)

Wiemy, jakie zadanie postawił trzyletni plan odbudowy gospodarczej naszym portom. Dlatego, że zadania te znamy, *w porę sygnalizujemy o trudnościach przeładunkowych węgla i rudy i o pilnej potrzebie nowych i większej liczby urządzeń portowych, ażeby porty mogły się z zadań wywiązać i żeby na tym odcinku nie sprawić zawodu.*

Rozbudowując porty i inwestując w ich urządzenia pamiętajmy o rozbudowie tonażu i zaniechajmy nie mających końca reorganizacji i powtarzających się eksperymentów w przemyśle stoczniowym.

O ile morze może być burzliwe, o tyle Pomorze musi żyć w klimacie umiarkowanym, *bo praca na wybrzeżu wymaga przede wszystkim fachowości i specjalności w każdej z branż i jeszcze większej odpowiedzialności za każdy krok i każdą decyzję.*

Wracam do trzech postulatów króla Zygmunta Augusta, ogłoszonych 400 lat temu które mogą być również postulatami naszego programu morskiego.

Postulat pierwszy: powiększenie linii wybrzeża.

Postulat ten został osiągnięty. Po traktacie Wersalskim na 1 klm. wybrzeża przypadało 460 tys. mieszkańców, obecnie wypada 50 tys. czyli że jest to współczynnik korzystniejszy niż ma go Belgia, czy miały Niemcy przedwojenne.

Postulat drugi: zespolenie wybrzeża z zapleczem.

Mając Gdańsk i Szczecin, porty leżące u ujścia rzek Wisły i Odry połączonych dopływami i kanałami zespoliliśmy i jeszcze bardziej zespalać będziemy wybrzeże z zapleczem. Centralnie położone zagłębie węglowe Dolnego i Górnego Śląska jest osią tego zaplecza.

Pozostaje punkt trzeci i ostatni: eksploatacja portów i panowanie na morzu.

Obydwa porty muszą być w niepodzielnym władaniu Polski — to warunek eksploatacji. Sama eksploatacja portów wiąże się z ich uzbrojeniem a częściowo także z ich rekonstrukcją, unowocześnieniem urządzeń przeładunkowych i pogłębieniem basenów. W dalszym etapie musi być określona specjalizacja każdego z portów, od czego znowu zależne będą dalsze inwestycje.

„Panowanie" na morzu zastąpmy właściwym terminem. Polska nigdy nie panowała na morzu i nie chodzi nam o panowanie lecz o pracę i pozycję polskiego tonażu na morzu. Konieczny jest tu plan i program.

Zdajemy sobie sprawę z ogromu trudności jakie mamy i jakie jeszcze mieć będziemy na drodze do pełnej realizacji programu morskiego. Wiemy, że na tej drodze będziemy mieli do czynienia jakże często z własnymi oporami i polskim indywidualizmem lądowych orientacji, lądowych uprzedzeń czy niewiary. Ale pamiętamy także, że na odcinku wybrzeża nie jesteśmy tylko maszyną do liczenia, bo tu, jak mówił min. Bobrowski, wchodzi w grę czynnik *ambicji, odwagi i wyobraźni*. Te czynniki w zespole z cechami naszego narodu poświęceniem i ofiarnością świata pracy uczynią z Polski lądowej państwo twórcze i morskie naprawdę i na zawsze.

Towarzyszu prenumeruj „ROBOTNIKA"

PRZETARG

POLSKI BANK KOMUNALNY S. A. Warszawa, pl. Napoleona 7.— ogłasza przetarg nieograniczony na odbudowę gmachu mieszkalnego przy ul. Raszyńskiej 32/44 o kubaturze około 9.000 mtr.^{3}.

Ślepe kosztorysy (za zwrotem kosztu 150 zł.), oraz bliższe informacje otrzymać można w Oddziale Banku (W-wa) Plac Napoleona 7, codziennie od 9 do 14.

Oferty opieczętowane z napisem na kopercie: „oferta na budowę gmachu mieszkalnego" należy składać w referacie administracyjnym Banku w terminie do dnia 4 września 1947 r. do godz. 11-ej.

Przetarg odbędzie się w tymże dniu o godz. 12-ej.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Banku wadium w wysokości 2% oferowanej kwoty.

Podaje się do wiadomości, iż wykonanie budowy gmachu tego przewidziane jest etapowo.

Dyrekcja zastrzega sobie wybór oferenta bez względu nna oferowaną sumę, unieważnienie częściowe lub całkowite przetargu oraz zmniejszenie lub zwiększenie ilości robót bez podania przyczyn i bez prawa jakiegokolwiek roszczenia ze strony oferenta

PRZEDSIĘBIORSTWO
POŁOWÓW DALEKOMORSKICH

„DALMOR"

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

Gdynia, ul. Hryniewickiego Nr 14

TELEFONY: Dyrekcji: 219-22, 269-41, 273-40
Biura: 214-31, 269-39, 269-45

Własna flotylla dalekomorska
Połowy śledzi i ryb morskich

na Bałtyku,
morzu Północnym,
Atlantyku,
morzu Barentsa
i morzu Białym

Zaopatrywanie rynku krajowego
w ryby morskie,
świeże i zasolone
z własnych połowów

BAŁTYCKA SPÓŁKA RYBNA

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
GDYNIA, Port Rybacki
Telefony: 223-80 i 268 76

Śledzie, ryby świeże i wędzone
EKSPORT WŁASNE POŁOWY IMPORT

„Jedność Rybacka"

Gdynia, ul. Śledziowa Nr 3,
TELEFON 265-45

Każda Spółdzielnia - stołówka robotnicza

winna nabywać ryby morskie świeże i przerobione tylko w naszej Spółdzielni, otrzymując wzamian towar dobry i po cenach zniżonych w każdej ilości
z WYSYŁKĄ DROBNICOWĄ, WAGONAMI CHŁODNIAMI i SAMOCHODAMI

Popierajcie więc ruch spółdzielczy
„JEDNOŚĆ RYBACKĄ"

SPOŁDZIELNIA RYBACKO - PRZETWORCZA

przyjmuje zamówienia na dostawy hurtowe oraz dokonuje detaliczne przesyłki za zaliczeniem pocztowym wszelkiego rodzaju ryb wędzonych z własnych wędzarń po najniższych cenach dnia

„RYBAK"

SOPOT, ul. Rokossowskiego 6-a

»INDIE« Sp. z o. o.

SOPOT, Rokossowskiego 39/41 Tel. 519-86
KAWA • HERBATA • KAKAO
Specjalny sklep sprzedaży z reklamową pijalnią
ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY

Łuszczarnia Ryżu S.K.

pod Zarządem Państwowym Ministerstwa Żeglugi
GDYNIA — PORT
UL. CELNA Nr 2
TELEFONY: Dyrekcji 221-77, Centrali 265-68

KUPUJE

każdą ilość żyta, pszenicy i jęczmienia po cenach giełdowych oraz przyjmuje do przemiału wszelkie ilości.

ZDOLNOŚĆ przemiałowa wynosi przy jęczmieniu 100 ton, oraz przy życie i pszenicy 50 ton na dobę.

PRZEDSIĘBIORSTWO podejmuje się łuszczenia surowca ryżu, powierzonego przez kraje zagraniczne.

ŁUSZCZARNIA MA MOŻLIWOŚCI BEZPOŚREDNIEGO ZAŁADUNKU i WYŁADUNKU ZE STATKÓW

„Baltica"

Bałtycka Agencja Morska
Sp. z o. o.
MAKLERZY OKRĘTOWI

BALTIC SHIPPING AGENCY Ltd.
SHIPBROKERS — CHARTERING AGENTS

GDYNIA
UL. PORTOWA Nr 13

Biura portowe: GDYNIA — GDAŃSK — USTKA

Oddziały: SZCZECIN, ul. Jacka Malczewskiego 8
SZTOKHOLM, »POLBALTICA«
Smaalangsgatan 12

Morska Spółka Ekspedycyjno Transportowa

„MORSPED"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
MIĘDZYNARODOWA EKSPEDYCJA MORSKA i LĄDOWA. — KONCESJONOWANI AGENCI CELNI
CENTRALA:
Gdynia Port, ul. Polska róg Celnej. Telefony 210-60 i 220-89
ODDZIAŁY:
Gdańsk, Nowy Port, ul. Wilków Morskich 17. Telefon 424-94
Szczecin, Aleja Wojska Polskiego Nr 125, — Telefon 33-21

SPÓŁDZIELNIA SPEDYCYJNO - PRZEŁADUNKOWA

„BAŁTYK"

Z odpowiedzialnością udziałami
GDYNIA, plac Kaszubski Nr 11
Telefony: 270-80, 215-34, 268-31, 221-19

ODDZIAŁY: WARSZAWA, ul. Smolna 18, GDAŃSK Nowy Port, ul. Starowiślna 3a, tel. 423-87. SZCZECIN, Aleja Jedności Narodowej 17 tel. 988, KATOWICE—ZEBRZYDOWICE, ul. Krasińskiego 5 tel. 344-46 i 322-90.

PRZEDSTAWICIELSTWA zagranicą w większych portach i miastach

REPREZENTACJA na Polskę F-my „DANZAS" w Szwajcarii.

PRZEŁADUNKI morskie i lądowe, spedycja, clenie asekuracja, składowanie, przewozy samochodami.

SPECJALNOŚĆ: Przeładunek bawełny i sztuk ciężkich.

FIRMA posiada koncesje: celną, samochodową i dewizową.

„BALSPED"

Bałtycka Spółka dla Międzynarodowego Transportu
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Koncesjonowani Agenci Celni

CENTRALA GDYNIA ul. I Armii Wojska Polskiego Nr 47.

ODDZIAŁ GDAŃSK
Wisłoujście, de Picio 81

ODDZIAŁ SZCZECIN
Wielka 5

Oddziały:
Katowice — Gliwice — Przemyśl — Terespol — Zebrzydowice
TRANSPORTY MORSKIE I LĄDOWE — UBEZPIECZENIA

Rok założenia 1899 Rok założenia 1899

SKŁADY TOWAROWE

„WARRANT" Spółka Akcyjna

Centrala w Łodzi, ul. Piotrkowska 56
Tel 222-76 i 203-96
ODDZIAŁ w GDYNI — Plac Kaszubski Nr. 13
Magazynowanie - Ekspedycja - Clenie - Ubezpieczenie - Inkaso
Fachowy Wydział Kontroli i ekspedycji bawełny i wełny

Warszawskie Towarzystwo Transportowe

Adres telegraficzny „WARTRANS"
GDYNIA, ul. Polska Nr. 25. Telefony: 266-91, 224-03
GDAŃSK - WRZESZCZ, ks. Miszewskiego 18. Telefon 411-65
KATOWICE, Pierackiego 2 m. 4. Telefon 342-34
SZCZECIN, Subistawa 1. Telefon 23-32
ZEBRZYDOWICE, willa „Chmiel". Telefon 14

Przeładunki morskie i lądowe, magazynowanie, clenie, ekspedycja kolejowa, wagony zbiorowe

SPECJALNOŚĆ: manipulacja i ekspedycja bawełny, wełny i juty, wszelkie towary masowe

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Okręgu Pomorskiego
SOPOT, ul. Marszałka Stalina Nr 694
Telefony Dyrekcji 520- 9
Wydział ogólny 517-51

Meble i wyroby stolarskie wszelkiego rodzaju

Urządzenia sklepowe i hotelowe, beczki kadzie, pojazdy, przyczepy samochodowe, klepka, płyty parkietowe, skrzynki

ZAKŁAD LECZNICZO-KĄPIELOWY

UZDROWISKA M. SOPOTU

czynny codziennie od godz. 10 do 18-tej wydaje następujące zabiegi lecznicze:

Kąpiele borowinowe pełne, częściowe, opakowania borowinowe, borow. nasiadowe i dopochwowe, kwasowęglowe, tlenowe, solankowe ciechocińskie, siarczane, morskie ogrzewane, piankowe szwedzke, zabiegi hydropatyczne oraz kąpiele oczyszczające i łaźnia parowa.

WSKAZANIA LECZNICZE: przewlekłe schorzenia reumatyczne mięśni, stawów, schorzenia kobiece na tle zapalnym stany pooperacyjne, schorzenia mięśnia sercowego, nadciśnienia, nerwice naczyniowe i zaburzenia na tle nerwowym.

Wszyscy zrzeszeni w Związkach Zaw. uprawnieni są do korzystania ze zniżek

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

m. SOPOTU
w służbie społeczeństwa
PEWNA LOKATA SZYBKA WYPŁATA
Wkłady oszczędnościowe — Rachunki bieżące
udziela kredyty
Uskutecznia wszelkie przekazy w obrocie bezgotówkowym na wszystkie miejscowości w kraju

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

m. GDAŃSKA
CENTRALA: Gdańsk, ul. Bojowców Nr 5
Telefony: Ogólny 311-76, Dyrekcji 318-85
Oddział we Wrzeszczu
ul. Jaśkowa Dolina Nr 1, telefon 412-04
Udziela kredytu dla rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu, załatwia wszelkie czynności bankowe

GRAND-HOTEL SOPOT

Tel. 5-16-52
NAJWIĘKSZY HOTEL NA WYBRZEŻU
POŁOŻONY NAD SAMYM MORZEM

POKOJE Z ŁAZIENKAMI
woda bieżąca, zimna i ciepła
RESTAURACJA - SALA KONCERTOWA
COCTAIL — BAR
Codziennie po południu i wieczorami **DANCING**
z występami artystyczymi.

Pierwsza Placówka Gastronomiczna
Spółdzielnia Pracy na Wybrzeżu

HOTEL NADMORSKI

Pokoje od skromnych do najwykwintniejszych — Widok na morze

Restauracja — Dancing
Coctail Bar — Atrakcje
Kuchnia wyborowa

SOPOT, ul. Grunwaldzka Nr 12—16. Telefon 5.17.95

BALTONA LTD.

SHIPCHANDLERS
FOOD AND TECHNICAL ARTICLES

OFFICES:

GDYNIA
NABRZEŻE FRANCUSKIE
PHONE: 267-21, 267-22, 262-66

GDAŃSK
UL. ZAMKNIĘTA 39/30
PHONE: 421-67

CABLE: BALTONA — GDYNIA

BALTONA

zaopatruje żeglugę w artykuły żywnościowe i techniczne

BALTONA

Vi ufrusdar fartyg med livsmedel och tekniska artiklar

W PARTII PPS

Ostatnia droga tow. J. Drzewieckiego zasłużonego działacza PPS

Warszawska organizacja PPS odprowadziła do grobu ciało swego długoletniego wypróbowanego działacza, tow. Józefa Drzewieckiego. Od przeszło 40 lat pracujący w Partii, wieloletni przewodniczący Dzielnicy PPS - Grochów, był tow. Drzewiecki jednym z pierwszych, którzy zaczęli po wojnie budować i rozszerzać stołeczną organizację Polskiej Partii Socjalistycznej. Był głównym organizatorem Dzielnicy PPS-Śródmieście, której był honorowym przewodniczącym.

Pracując intensywnie dla Partii, zmarły działał równocześnie na niwie spółdzielczej i był jednym z aktywniejszych działaczy samorządowych.

Uroczystości pogrzebowe, które odbyły się na cmentarzu bródnowskim, zgromadziły delegacje wszystkich dzielnic warszawskich ze sztandarami, przedstawicieli Stołecznego Komitetu PPS i PPR oraz liczne organizacje samorządowe i spółdzielcze.

W imieniu Stołecznego Komitetu PPS przemawiał tow. Zalewski, w imieniu Dzielnicy PPS-Śródmieście — tow. Set, z ramienia Zarządu Miejskiego — tow. Pruss.

Szkolenie socjalistyczne tematem obrad kierowników wojew. szkół partyjnych PPS

W dn. 28 b. m. o godz. 10-ej odbędzie się w CKW PPS odprawa wojewódzkich kierowników wydziałów polityczno-propagandowych i kierowników wojewódzkich szkół partyjnych PPS.

Głównym tematem odprawy będą sprawy szkolenia socjalistycznego. Uczestnicy odprawy winni przywieźć ze sobą sprawozdania z pracy na swoim terenie.

30 bm. w Kielcach konferencja PPS i PPR

W dniu 30 bm. odbędzie się w Kielcach wspólna konferencja aktywów wojewódzkich PPS i PPR dla omówienia uchwał Rady Naczelnej i spraw współpracy w terenie. Z ramienia PPS referat wygłosi tow. wiceminister Dietrich.

Referat tow. Pragi na dzielnicy PPS Wola

Tow. pos. Rafał Praga wygłosił przy wypełnionej sali Dzielnicy PPS Wola referat, w którym na tle sytuacji międzynarodowej określił pozycje polskiej demokracji ludowej, której rewolucyjnym trzonem jest jednolity front PPS i PPR i przedstawił zadania i rolę PPS.

Referent stwierdził, że uchwały Rady Naczelnej PPS wytyczają jasną drogę Partii, wiernej swym zasadniczym założeniom — Niepodległość i Socjalizm.

Rejestracja PPS-owców Żoliborza

Rejestracja członków PPS, zamieszkałych na terenie Dzielnicy Żoliborz trwać będzie bez przerwy do 31 bm.

Rejestrować się należy w Sekretariacie Dzielnicy (ul. Kossaka 10) codziennie w godzinach 16—20.

Zebrania Dzielnic i Kół

DZIELNICA POWIŚLE

Dnia 27 bm. o godz. 15.15 w hallu Elektrowni Warszawskiej odbędzie się ogólne zebranie kół PPS i PPR Dzielnicy Powiśle.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 28 bm. (czwartek) o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPR przy ul. Wiliowej nr 8-10, odbędzie się zebranie aktywu PPS i PPR Dzielnicy Mokotów.

Obecność tow. tow. prelegentów i członków prezydiów kół fabrycznych obowiązkowa.

Dnia 27 bm. (środa) o godz. 16 w lokalu III Oddz. Dróg i Mostów przy ul. Madalińskiego Nr 7 odbędzie się zebranie członków PPS i PPR z referatem tow. inż. Darowskiego.

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

Zebrania aktywów PPS i PPR Kół Fabrycznych na terenie Dzielnicy Praga centralna odbędą się w nast. terminach: 26 bm., g. 15 — Straż Ogniowa, 27. bm., g. 15 — Społem Kawęczyńska, 29 bm., g. 13 — Szpital P. P., 30 bm., g. 13 — Schicht.

DZIELNICA OCHOTA

W środę dnia 27 sierpnia br. o godz. 18.30 punktualnie w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, odbędzie się posiedzenie członków Komitetu.

*

W czwartek dnia 28 sierpnia o godz. 18 w lokalu Dzielnicy PPS Ochota, ul. Niemcewicza 9 m. 130, odbędzie się posiedzenie członków Zarządu Spółdzielczości.

KOŁO KOLEJARZY PPS DWORZEC GŁÓWNY

W środę dnia 27 sierpnia br. o godz. 15 przy ul. Towarowej 1, odbędzie się zebranie Koła PPS Kolejarzy (Dworzec Główny) z referatem tow. prof. Wiesława Winnickiego na temat „Uchwały Rady Naczelnej PPS".

KOMITET KOLEJARZY PPS W-WA WSCHÓD

W dniu 28 bm. (czwartek)o godz. 16 odbędzie się na st. Warszawa-Wschodnia zebranie Komitetu Kolejarzy PPS W-wa Wschód wraz z przedstawicielami Kół Kolejowych PPS. Obecność przewodniczących i sekretarzy Kół obowiązkowa.

Z życia terenu

PPS I PPR PRZY BANKU ROLNYM BĘDĄ PROWADZIĆ WSPÓLNE SZKOLENIE

W dniu 20 bm. odbyło się wspólne posiedzenie aktywów Kół PPS i PPR w Państwowym Banku Rolnym.

Po wyczerpującej dyskusji postanowiono zacieśnić dalszą współpracę obu Kół przez powołanie wspólnej komisji, mającej na celu szkolenie członków Kół w zakresie pogłębiania wiedzy i zasad idei socjalistycznych oraz szerzenia wśród członków znajomości programu społecznego i gospodarczego Polski Ludowej.

Uwaga PPS-owcy radni St. R. N.

Plenarne posiedzenie klubu radnych PPS. Stoł. Rady Narod. odbędzie się 28 bm. (czwartek) w ratuszu. Obecność obowiązkowa.

Komisja Weryfikacyjno-Kwalifikacyjna daje prawo wstępu na wyższe uczelnie

po złożeniu egzaminów i wypełnieniu warunków

W Warszawie, przy ul. Myśliwieckiej 6 mieści się Komisja Weryf. Kwalif. dla kandydatów na wyższe uczelnie. Budynek Komisji jest od paru tygodni oblężony przez pielgrzymki młodzieży, pragnącej się dostać do którejś z wyższych szkół warszawskich.

Droga na rozpoczynający się rok t. zw. zerowy (wstępny) prowadzi nieodwołalnie przez ulicę Myśliwiecką. Kandydaci na rok pierwszy, którzy z niezależnych od siebie przyczyn nie mają obowiązującego świadectwa dojrzałości również muszą przejść przez ręce Komisji jeżeli chcą dostać się na którąś z wyższych uczelni na prawach słuchacza rzeczywistego.

Komisja, po sprawdzającym egzaminie, może wydać upragniony dokument, ale jego otrzymanie nie jest sprawą prostą o czym przekonują się ci wszyscy którzy Komisję chcą uważać jedynie za wygodną drogę, prowadzącą prosto na studia bez obowiązującego cenzusu.

TYLKO W WYJĄTKOWYCH WYPADKACH

Egzaminy uproszczone są tylko dla tych, którzy z rzeczywistych przyczyn nie mogli kształcić się normalnie. Jest to koncesja zrobiona na rzecz *młodzieży pracującej* oraz tych wszystkich, którym wojna rzeczywiście uniemożliwiła zdobycie matury.

„Komisje Weryfikacyjno - Kwalifikacyjne mogą kwalifikować na wstępny rok studiów jedynie kandydatów którzy albo już pracują produktywnie w gospodarce narodowej albo brali czynny udział lub współudziałali w walce o wolność i demokrację, przebywali w więzieniach, obozach i wykazują się odpowiednimi zaletami charakteru i poziomem ideowym. Przy kwalifikowaniu kandydatów należy odpowiednio uwzględnić opinię Związków Społecznych, zawodowych i organizacji młodzieżowych. Nie mogą być zakwalifikowane osoby, które po wojnie ukończyły gimnazjum i mają możność kształcenia się w liceum normalnym albo w liceum dla dorosłych".

UPROSZCZONY EGZAMIN

Składając podanie o dopuszczenie do egzaminów trzeba złożyć: życiorys, uwzględniający przebieg nauki szkolnej i pracy samokształceniowej, metrykę urodzenia, zaświadczenie o nienagannym prowadzeniu. W życiorysie należy podkreślić kierunek obranych studiów. Dodać tu trzeba, że Komisja rozpatruje tylko podania kandydatów w wieku 18 — 30 lat. Młodsi i starsi od tych granic uzyskać muszą „dyspensę" Ministerstwa Oświaty.

Najbliższy egzamin odbędzie się między 10 — 30 września. Kandydaci na wstępny rok muszą zdawać egzamin z trzech przedmiotów (w zakresie programu gimnazjalnego) piśmienny: z polskiego, matematyki oraz ustny: z polskiego (z nauką o Polsce współczesnej), matematyki i historii z geografią. Złożenie egzaminu jest równoznaczne z dostaniem się na rok wstępny, który w przyszłości (w wypadku ukończenia) daje przywilej pierwszeństwa na pierwszym roku studiów.

Uproszczony egzamin, dający prawo zapisania się na pierwszy rok, jest nieco inny. Wymaga on znajomości materiału licealnego. Część piśmienna składa się z egzaminu z języka polskiego oraz matematyki względnie historii, w zależności od kierunku wybranych studiów. Egzamin ustny obejmuje: a) język polski z historią literatury polskiej, b) historię Polski z geografią, c) matematykę. Ponadto trzeba zdać jeden z następujących przedmiotów: fizyka, chemia, biologia z zoologią, język obcy starożytny lub nowożytny.

Uzyskane zaświadczenie *nie uwalnia* od konkursowego egzaminu, wprowadzanego na wszystkich wydziałach i daje prawo wstępu tylko do tej uczelni którą wymieniło się w podaniu. (wk)

Dziś występy artystów ZSRR

We wtorek 26 bm. o g. 19 wystąpią w Teatrze Polskim z nowym programem artyści radzieccy, laureaci Międzynarodowego Festiwalu w Pradze.

Udział wezmą: (śpiew) I. Maslennikowa, W. Borysenko, L. Maslennikowa, I. Pietrow, (Muzyka) T. Nikołajewa, I. Bezrodny, M. Rostropowicz, (Balet) A. Szelest, R. Struczkowa, A. Lapauri, G. Farmanianc.

Akompaniament: A. Żak, Ł. Epsztein i W. Jampolski.

Sprzedaż biletów w dniu koncertu w kasie Teatru Polskiego od godz. 10.

Członkom Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przysługuje za okazaniem legitymacji 20 proc. zniżki.

Specjalne ośrodki leczenia chorób zawodowych

Staraniem Min. Zdrowia został zorganizowany i otwarty Ośrodek Badawczo-Leczniczy dla chorób wewnętrznych, będących wynikiem specyficznych warunków pracy.

Ośrodek mieści się przy szpitalu Dzieciątka Jezus (ul. Nowogrodzka 59) i kieruje nim docent Uniwersytetu Warszawskiego dr Biernacki.

Jednocześnie pod kierownictwem doc. dr Mierzęckiego została otwarta Poradnia Badawczo-Lecznicza dla chorób skórnych, powstałych na tle zawodowym. Znajduje się ona przy Ośrodku Zdrowia ul. Daszyńskiego 19. (Rem)

Do Ludności Stolicy!

Odezwa Stołecznej Rady Narodowej

Przed ośmiu laty w złowrogich dniach wrześniowych 1939 r. niemiecki najeźdźca rozpoczął dzieło zniszczenia Warszawy. We wrześniu 1944 r. w tragicznych dniach dogorywającego Powstania, hitlerowski faszyzm zakończył to dzieło bezprzykładnego barbarzyństwa i nienawiści do Narodu Polskiego.

Powstająca z popielisk i gruzów do nowego życia Stolica uczyniła z września — miesiąca klęsk minionych — miesiąc mobilizacji sił i środków całego Narodu dla odbudowy nieśmiertelnej Stolicy.

Na przestrzeni dwu pierwszych lat ludność Warszawy społeczną pracą i ofiarnością oczyściła z gruzów place i ulice miasta przyśpieszając wydatnie dzieło odbudowy.

W tym zbiorowym obywatelskim wysiłku robotników, pracowników, kobiet i młodzieży lud Stolicy zademonstrował swój hart równie niezłomnie w odbudowie, jak w minionych zmaganiach z okupantem.

Obywatele! Warszawska Rada Narodowa wzywa was do ponownego powszechnego wysiłku w miesiącu odbudowy Stolicy we wrześniu 1947 r. W trosce o dzieci Warszawy pozbawione normalnych warunków wypoczynku i zabawy rozpoczynamy akcję budowy ogródków dziecięcych „społeczną pracę ludu Warszawy pod hasłem": „Warszawa — swoim dzieciom".

Dzień 31 sierpnia, niedzielę, ogłaszamy pierwszym dniem pracy obywateli Stolicy na wyznaczonych przez Dzielnicowe Rady Narodowe terenach pod ogródki dla dzieci Warszawy. W ciągu następnych dni września wychodźcie zbiorowo z miejsc pracy i domów mieszkalnych, w miarę możliwości z własnymi narzędziami na najbliższe wyznaczone tereny. Niechaj nikt nie szczędzi czasu i trudu!

Dzieci Warszawy czekają na Was!

CENA OGŁOSZEŃ: PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ
Ogłoszenia drobne: osobiste poszukiwania rodzin, zguby po zł 20 za wyraz. Handlowe po zł 25 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 10 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 100 mm zł 90; od 101 — 200 mm zł 110; powyżej 200 mm zł 130 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za tekstem do 100 mm zł 60; od 101 — 200 mm zł 75; powyżej 200 mm zł 90 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Nekrologi do 50 mm zł 60; 51 — 100 mm zł 75; 101 — 150 mm zł 90; powyżej 150 mm zł 120 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. [illegible] oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet" Kolektura; Marszałkowska 1 - 1, Urbanowicz sklep z mat. piśm.; i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń Reklam Warszawa, ul. Pierackiego 11 oraz wszystkie oddziały P.A.P. w Polsce. Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3-5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26, Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 7A; Targowa 59

REDAGUJE KOMITET B — 38106 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1

Mimochodem

Opiewani w pieśniach

— Czy jestem w damskim guście? Niejeden z nas zadawał sobie to pytanie i zwykle z głębi zarozumiałej duszy stwierdzał, że tak.

Tymczasem, jeśli chodzi o nasze piękne Polki, jesteśmy dla nich dalecy od ideału. Może dla Szkotek, Angielek i Włoszek byliśmy dobrzy, ale Polki, o! te marzą o zupełnie innych amantach.

Cóż my dla nich?

Czy któryś z nas jest windziarzem, lub boy'em w drapaczu chmur? Nie jest...

Czy któryś z nas ma na imię Johny? Nie ma...

Czy któryś z nas posiada zupełnie czarną gębę i w ogóle? Nie posiada...

Właśnie.

A nasze panie ubóstwiają murzynów. Murzyn Johny, to symbol męskiego charme'u, sentymentu, poezji. Nasze panie żyć bez murzynów nie mogą!

Taki przynajmniej można wysnuć wniosek, słuchając licznych pieśniarek, które w teatrzykach, kawiarniach i w Polskim Radio sławią bez przerwy murzyńskie wdzięki.

O Jurkach, Zygmusiach, Tadkach i Heńkach nie śpiewają.

O wzorowych szoferach z „Expressu Wieczornego" nie śpiewają.

O lustratorach społecznych nie śpiewają.

A o murzynach — bez przerwy. Ich wolą.

Biedni my, biedni!

A. TOM

Każdy może nauczyć się latać

Koszt niewielki — przyjemność duża

Wystarczy zapisać się do Aeroklubu R. P.

DZIESIĄTKI razy przejeżdżałem wałem Miedzeszyńskim nad Wisłą i tyleż razy machinalnie spoglądałem na rząd maleńkich awionetek ustawionych równiótko przed białym hangarem. Często dla rzeczy oczywistych ma się reakcję spóźnioną. Za którymś tam razem otworzyła mi się jakaś zatrzaśnięta dotąd szczelnie klapka w mózgu: — Co u licha za lotnisko tuż pod Warszawą, o którym nikt nic nie wie. Przecież to może być ciekawe...

Samochód nasz ciężko skakał na wybojach polnej drogi, kiedy zjechaliśmy z szosy i podjeżdżali do hangaru. Z ulgą zgasiłem motor przed asfaltowym prostokątem.

— Czy mogę się widzieć z dowódcą lotniska? — zasmolony mechanik zaprowadził mnie do hangaru. Naprzeciwko wyszedł niski obywatel w błękitnych portkach i wojskowej koszuli: — Kuligowski jestem. Szef techniczny lotniska...

Gadu gadu, dowiedzieliśmy się kilku rzeczy: Lotnisko należy do Ministerstwa Komunikacji i jest w dyspozycji Aeroklubu warszawskiego. Owszem latają i to nawet dużo. — Samoloty jakie?... A ot, stoją przed hangarem. Najlepiej proszę przyjechać po południu, kiedy będą loty. Przygotowujemy loty w szykach na święto lotnicze. — O Key. Przyjedziemy.

#

Leżymy sobie na trawce opodal samolotów. Przyjemnie na lotnisku. Czekamy na zapowiedziane loty, ale coś czas leci, a samoloty nie. Co jest?

— Piloci jeszcze nie przyjechali. Po jednego trzeba będzie polecieć na Okęcie, — oświadcza nam szef pilotażu — Powsiński, zażywny pan o groźnym wyglądzie i gołębim zdaje się sercu.

— Polecieć?... — No oczywiście. Szybciej będzie przecież samolotem. Mechanicy zapuszczają jeden z mikroskopijnych samolocików. Kilka minut grzania motoru i start. Awionetka zatacza rundę nad lotniskiem, bierze kurs na Okęcie i ginie nam z oczu.

Oglądamy bliżej pozostałe samoloty. Jest ich, — jak nam oświadcza szef Kuligowski, — razem trzynaście. Dziewięć amerykańskich. Piper Club, dwa radzieckie „kukuruźniki", jeden Fieseler-Storch i jeden Heinkel Kadet. Dwa ostatnie, to pozostałość po Niemcach. Remontowane były w Poznaniu, w państwowych warsztatach.

„Pajpry" zakupione zostały z demobilu armii amerykańskiej, gdzie służyły jako samoloty rozpoznawcze. Aż dziw bierze, że można na nich w ogóle latać. Jeden człowiek bez wysiłku przetacza je z miejsca na miejsce, a przecież Piper jest dwumiejscowy... Całe to maleństwo łącznie z załogą utrzymywane jest w powietrzu przez motorek 65 konny. Tyle co mały samochód. Niemieckie samoloty są już silniejsze: Heinkel ma 160 koni a Storch 220.

W tej chwili zapuszczają właśnie Storcha: tak dobrze znane z opowiadań lotniczych urywane komendy: — Kontakt-... Jest!... „silnik przeskoczył przez kompresję i bluznąwszy dymem spalin, zagdakał równomiernym rytmem", jakby powiedział Meissner. Do Storcha ładuje się inspektor Flech z Departamentu Lotnictwa. Samolot ten to świeży nabytek i przed oddaniem go do użytku musi być wypróbowany. Znowu grzanie motoru i Storch startuje... Start ma rzeczywiście niesłychanie krótki. Kilkanaście metrów rozbiegu i już jest w powietrzu. Idzie do góry jak balon i znika gdzieś w kierunku na Otwock.

Tymczasem przylatuje brakujący pilot z Okęcia. W hangarze, por. Ryszko, wytrawny pilot z Linii Lotniczych, który ma prowadzić cały zespół, robi odprawę. Rysuje na kartce schemat formacji w jakiej polecą, pokazuje trasę i ustala sygnały do manewrów. Wreszcie... — Piloci do maszyn!

Lecą wszystkie dziewięć Piprów. Samoloty kołują na start i ustawiają się w kształt litery V. Mają startować wszystkie razem. Biegnę z szefem Powsińskim, który zapomniał o swojej tuszy i truchcikiem biega od jednego samolotu do drugiego. Odganiamy jakiegoś zbłąkanego konia. Załopotała czerwona chorągiewka i start...

Dwa razy eskadra defiluje nad lotniskiem, za każdym razem w innym szyku. W międzyczasie zjawia się mój przyjaciel, stary pilot myśliwski, który przez całą wojnę latał na Spitfirach. Krytycznie ogląda pozostałe samoloty. — Jak to lata? — dziwi się. — Chyba nakręcane na gumę. No, ale wcale nieźle — chwali przelatujący właśnie szyk. — Zupełnie dobrze...

#

Dzisiaj latają przeważnie piloci młodzi, którzy dopiero zaczynają. Zresztą, jak mnie informują, kandydatów do latania jest stosunkowo dużo. Głównie młodzież, ale i starsi też. Byłoby więcej, ale ludzie jeszcze nie bardzo się orientują, że teraz to nie jest wcale kosztowne, ale za to bardzo przyjemne. Wystarczy tylko się zapisać do Aeroklubu i przejść kurs pilotażu. To podobno wcale nie trudne.

Samoloty lądują, ale już nie wszystkie razem, tylko po kolei. Jak to bywa, jeden lepiej, drugi gorzej. Kołują do hangaru. Teraz dopiero zaczynam oceniać wymiary Piprów. Hangar jest niewielki, ale Pipry jeden po drugim znikają we wnętrzu. — Eh, nie zmieszczą się wszystkie w żaden sposób — myślę sobie.

Właśnie że się zmieściły. Nie tylko wszystkie, ale jeszcze została masa wolnego miejsca. Przed hangarem stoi kadet. Okazuje się, że zobaczymy skok ze spadochronem. Skoczek już się ubiera w kombinezon i zakłada spadochrony. Dwa... Jeden siedzeniowy a drugi piersiowy. Siedzeniowy będzie próbowany a piersiowy tak „na wszelki wypadek". Skok ma się odbyć z wysokości sześciuset metrów. Startują... Heinkel pracowicie wspina się w górę. Jest już na żądanej wysokości. Od samolotu odrywa się mała figurka i po sekundzie wykwita nad nią spadochron. Wskakujemy do samochodu i pędzimy przez lotnisko w kierunku jego przypuszczalnego lądowania. Spadochron opada szybko. Już doszedł do ziemi i zwiądł na niej. Skoczek się podnosi. Podjeżdżamy do niego. — Dobry spadochron — powiada. — Otworzył się.

Śmiejemy się. Rzeczywiście dobry. Ładujemy skoczka do samochodu i wracamy pod hangar. Jednocześnie ląduje Heinkel.

— Szkoda, że panowie dzisiaj nie mogli trochę polatać — żegna się ze mną szef — ale to jeszcze nic straconego. Proszę tu kiedy do nas przyjechać w inny dzień, to sobie polecimy — zaprasza serdecznie.

Pewnie że przyjedziemy. Mało tego, zapisuję się do Aeroklubu i zaczynam naprawdę latać. To przecież takie proste...

Tomasz DOMANIEWSKI

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Za treść programów kinowych odpowiada Film Polski

W nr 223 „Robotnika" z dnia 17 bm. w Felietonie Filmowym pt. „Dziewczęta z baletu", p. L. Bukowiecki ciska gromy na naszą drukarnię, która „zniekształciła" nazwę wytwórni filmowej „Lenfilm" na „Denfilm".

Słusznie, ale omyłka to rzecz ludzka. Błąd ten ukazał się tylko w części nakładu, a to mogło powstać dlatego, że programy wykonywa się w ciągu kilku godzin. Przyznajemy się do niedopatrzenia, które zostało naprawione.

Ale to powinno być wszystko. Tymczasem p. B. pisze dalej o drukarni: „która wydaje i nie wiadomo jakim sposobem przemyca do kin swoje ohydne wprost świstki programowe".

Wobec powyższego chcemy wyjaśnić, że: drukarnia nie jest wydawcą programów. Otrzymuje zamówienie ze stemplami G. B. K. P., zezwalającymi na drukowanie i rozpowszechnianie. Zamówienie jest dokonane przez pracowników danego kina. Oni dostarczają streszczeń i załatwiają wszelkie formalności. Treść więc nie jest od nas zależna.

Maciak

Czy to było zamknięte przedstawienie

Będąc dn. 25 bm. o godz. 14 na przedstawieniu zamkniętym (tylko dla związków zawodowych) Opery Śląskiej, spotkała nas przykra niespodzianka. Mieliśmy bilety na parter. Przed samym rozpoczęciem Opery, kierownictwo Teatru poleciło nam opuścić miejsca na parterze i zająć na II piętrze, a na nasze miejsca posadzono kilkanaście osób, które, jak zaobserwowaliśmy, kupiły bilety przy kasie. Czy takie postępowanie Dyrekcji Teatru nie zasługuje na potępienie?

Pracownicy Zw. Metalowców.

Odpowiedzi Redakcji

Stały czytelnik „Robotnika", Wołomin. Sprawy te poruszaliśmy już na łamach naszego pisma.

Życzliwi czytelnicy „Robotnika". Sprawa w tym oświetleniu wygląda na słuszną, można by się jeszcze zwrócić do Ministerstwa Oświaty. Moglibyśmy list przesłać do Kuratorium z prośbą o wyjaśnienie, ale brak w nim jest jakichkolwiek danych — nazwisk, adresów.

K. Młyńczyk, Świebodzin. Aby wyjechać do ZSRR nie wystarczy „prze[illegible] należy starać się o paszport [illegible] jak do każdego innego kraju. Ze względu na ograniczenia dewizowe, uważamy sprawę za dość trudną do przeprowadzenia.

St. Bilski. Przesłaliśmy do PZUW. Nie możemy przedłużać dyskusji.

Penanowski Mieczysław, Warszawa. Nie skorzystamy.

Sztuka ludowa na Targach Gdańskich



SPORT

800 m w 1:59,5 min. biegnie Nanke na zawodach OMTUR

W ramach kursów wyszkoleniowych OM-TUR w Koszęcinie, odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem ponad 200 zawodniczek i zawodników.

Z wyników osiągniętych przez młodzież OM-TUR-ową na specjalną uwagę zasługuje czas uzyskany przez Nankego (Śląsk) w biegu na 800 m — 1:59,5 min., który to czas jest na tym dystansie najlepszy w br. Jeżeli weźmiemy pod uwagę warunki w jakich odbywały się powyższe zawody (z braku bieżni, biegano po trawie) to i inne rezultaty mają pewną wartość. Oto najlepsze z nich:

Mężczyźni: 100 m Ratajczak (Śląsk) — 11,9; 800 m. 1) Nanke (Śl)—1:59,5, 2) Nieroba (Śl) — 2:01,7. **Kobiety:** 60 m Mitan (Kr) — 8,5; wzwyż Mitan — 143; w dal Mitan 4,80; oszczep Stachowicz (Kr) — 36,11; dysk Stachowicz — 33,41.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Występy gościnne Opery Śląskiej.
Wtorek — Występ artystów radzieckich.
Środa — godz. 18 „Traviata".
Czwartek — godz. 18 „Carmen".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska 8): godz. 18 „Szklana Menażeria".

TEATR MUZYCZNY D. W. P. (ul. Królewska 13): „Siedem śmiechów głównych". Początek godz. 19.

TEATR M. O. „STUDIO" (ul. Karowa) Początek godz. 18.30 „Mężczyzna" G. Zapolskiej.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 8[illegible]) godz. 18, „Pygmalion".

TEATR POWSZECHNY (Zamoyskiego 30): godz. 18 „Człowiek, który szukał śmierci".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): „Człowiek za burtą". Pocz. godz. 1[illegible]

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31). W czasie wakacji szkolnych teatr nieczynny.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): Nieczynny.

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2/4) godz. 18: „Przyjaciel przyjdzie wieczorem".

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): Nieczynny.

CYRK NR 3 NA PRADZE Jagiellońska róg Brukowej codziennie o godzinie 19.30 — bogaty atrakcyjny program składający się z 18 numerów. Tresura gołębi, koni, akrobacja, humor i satyra. Przedstawienia nieodwołalnie do dnia 25 bm.

„OPERA ŚLĄSKA" ZAWIADAMIA

Na żądanie publiczności, która nie mogła dostać się na operę, w dniu 29 bm. odegrana zostanie dodatkowo „Carmen". Będzie to ostatnie przedstawienie gościnne Opery Śląskiej w stolicy.

Dziś, wobec występu Artystów Radzieckich w Państw. Teatrze Polskim, przedstawienie „Aidy" o godz. 18 nie odbędzie się. Kasa zwraca pieniądze.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Sąd Narodów".
„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Dziewczęta z baletu".
„PALLADIUM" (Złota 7-9): „W górach Jugosławii".
„STYLOWY" (Marszałkowska): „Miłość na lekarstwo".
„TĘCZA" (Suzina 4): „Pieśń szczęścia".
„SYRENA" (Praga, Inżynierska 12): „Bohaterki Pacyfiku".

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 27 SIERPNIA

Warszawa I

6.00 Sygnał czasu, 6.15 Dziennik por.; 6.30 Muz.; 7.15 Wiad. por., 7.35 Muzyka; 12.05 Wiad. południ.; 12.25 Audycja dla wsi; 13.00 „Z mikrofonem po kraju"; 13.10 Muzyka obiad.; 15.00 Muzyka tan.; 15.20 „Czego się dzieci od cioci Zozi dowiedziały" — pogad. dla dzieci; 15.40 Recital amerykańskiej śpiewaczki Ruth Rance; 16.00 Dzien. popoł.; 16.45 Skrz. Techn. w oprac. Cz. Klimczewskiego; 16.50 „Głos młodych"; 17.00 „Na muzycznej fali; 18.00 Muzyka lekka; 19.30 Aud. Chopinowska w wyk. J. Perożyńskiego; 20.20 „Melodie świata"; 20.40 Aud. rozrywkowa; 22.10 Wiad. sportowe; 22.15 Aud. rozr. w wyk. zesp. Instrum. J. Cajmera; 23.00 Ostatnie wiad., 23.20 Muzyka poważna; 23.55 Z ostatniej chwili.

Warszawa II

14.08 Muzyka obiad. 15.20 Polskie pieśni lud.; 15.30 Audycja poetycka; 16.00 Dzien. popoł.; 16.20 Audycja muz. popul. rozr.; 17.00 Muzyka popul. i sym., 19.45 Piosenki lekkie; 20.00 Aud liter. 20.15 Muzyka popul.; 20.35 Z zagadnień kultury i sztuki.

Przetarg

WIERA PANOWA (54) Przekład Józefa Brodzkiego

TOWARZYSZE PODRÓŻY

POWIEŚĆ

Nigdy nie zadał sobie pytania, czy też ona nie nudzi się na tych obchodach. Wszyscy przychodzą z żonami, więc i on przyszedł. Jest ubrana nie gorzej od innych. Wszyscy witają się z nią, jako z żoną kierownika, czyli wszystko jest w porządku.

Natomiast jeżeli chodzi o syna — sprawy miały się zupełnie inaczej. Syn — to on sam, Daniłow. Jego krew, jego dusza, jego męska, płonąca, twórcza siła. Dał mu nawet swe własne imię: Iwan. Zuch żona, że mu urodziła syna.

Owszem urodziła, ale syn jest jego, Daniłowa. Cały, aż do tych śmiesznych ryżawych rzęs, które opalił sobie przy piecu. Na czym polegają matczyne troski? Umyć i nakarmić. A on, ojciec buduje życie, w którym jego syn będzie mógł żyć szczęśliwy i radosny.

Po to, by wszyscy synowie mogli przejść przez życie jasną i równą drogą, oni, ojcowie gotowi są usłać tę drogę własnymi ciałami. Tak te sprawy wyglądały.

— — — — — — — — — —

W nocy rozszalała śnieżna zadymka. Mokry śnieg tłukł w okna przedziału.

Pociąg krążył dokoła Moskwy. Szedł pełnym pędem, jakieś latarnie migały przed oknami, rozlegały się jakieś gwizdki, błyszczały jakieś światła zielone i niebieskawe. Niekiedy znów pociąg zatrzymywał się w kompletnej ciemności, nie wiadomo było gdzie i wysyłał alarmujące gwizdki w tę zadymkę.

Zawsze trzeba było tak krążyć po różnych torach, zanim pociąg został przyjęty na jeden z dworców Moskwy. A no trudno. Jeżeli trzeba krążyć, to będziemy krążyli. Wszyscy krążą, to i oni tak muszą. Nie wolno się wyłamywać. Wszystko musi być uczciwe. Czyż nie jest tak, najdroższa?

Te gwizdki lokomotywy szarpały serce doktora Biełowa.

Wielkie płatki śniegu siadły na czarnym szkle. Gdy był mały, miał taką książkę, w której na czarnym tle były narysowane najróżniejsze odmiany śnieżnych płatków. Ot właśnie jeden z takich siadł teraz na szybie. Pamięta tę książkę i ten obrazek i atramentowy kleks na marginesie kartki.

Siostra dorysowała do kleksa rączki i nóżki. Matka gniewała się: Trzymają się ciebie głupstwa. Siostra była dorosła, chodziła na kursy medyczne. Ale siostra umarła, matka umarła jeszcze wcześniej, wszyscy powymierali.

Doktór Biełow zasunął czarną zasłonę na okno i zapalił światło. Szklanka z wystygłą herbatą stała na stole. I w ogóle wiecznie na stole stało coś do jedzenia. Prosił, by tego nie robiono, ciągle mu coś przynoszą.

Dziś zostawiono go w spokoju. Wszyscy gdzieś poszli, a on cały wieczór był sam. Zazwyczaj zawsze ktoś sterczy w jego przedziale, kto wie, czy Daniłow umyślnie nie przysyła do niego ludzi z różnymi interesami.

Miły to człowiek ten Daniłow, ale czyż jemu się zdaje, że załatwiając rozmaite sprawy, on, doktór Biełow, zapomina o swojej żonie i córce Lali?

Ów znajomy pisze, że z domu, w którym mieszkały, nic nie pozostało, same tylko ruiny. Wszystko zginęło i rzeczy i ubrania i stolik, przy którym pracowała żona i szkolne zeszyty Lali, które zbierał. Listy, pamiętnik — wszystko zginęło.

Pozostały same jeno wspomnienia.

Ale niepodobna ich utrwalić, zatrzymać w niezmiennej postaci. Ot, była sobie dziewczynka, uczyła się w szkole, uczyła się dobrze. Jej zeszyty były wypełnione ładnym, czytelnym pismem. Nauczyciele czerwonym atramentem pisali: „Doskonale"; dziewczynka wyrosła i ojciem zebrał wszystkie te zeszyty, by kiedyś, gdy ona sama już będzie starowinką, przypominała sobie swe szkolne lata z tych oto kajecików. Niemcy rzucili w ten dom bombę. Nie ma domu, nie ma dziewczynki, nie ma zeszytów.

Nic nie ma. Jakże to zapisać, jak zanotować?

Stolik był niewielki, pokryty białą ceratą. Stała na nim niewielka aptekarska waga, duży biały słój z gipsem i biała porcelanowa miseczka, w której żona mieszała gips. Z górą trzydzieści lat stał na tym miejscu ten stolik. Zaczynając pracować, żona kładła na siebie granatowy fartuch. Był stary, wszystkie guziki były różnego koloru. Jakże to zapisać? Jeden guzik był od jego spodni. Jakże to zapisać? Wyjdzie z tego jakiś nonsens, co wspólnego ma z tym wszystko guzik od jego spodni?

Zdaje się, że ogarnia go obłęd. Żona była najwierniejszym, najdroższym przyjacielem. Trzydzieści lat razem. Nigdy żadnej kłótni. Gdy chorował on lub dzieci, spędzała całe noce przy nich!

Z uporem czepiała się pamięć każdej drobnostki, jak gdyby chcąc wszystkie zebrać, żadnej nie pominąć.

Naraz przypominał sobie, jak to z żoną wracali do domu po ślubie. Jechali zwykłą dorożką, pieniędzy na karetę nie było. Miała na sobie białą suknię z wysokim koronkowym kołnierzykiem, a na piersi złoty medalion na cieniutkim łańcuszku. Welon zdjęła jeszcze w cerkwi, zaraz po ślubie. „Głupio jakoś na ulicy w welonie, wszyscy przyglądają się".

Na medalionie były wyryte jej panieńskie inicjały „S. K.". Powiedział, trzeba by zmienić teraz na S. B., na co odpowiedziała: „Nie będę zmieniała, to medalion mojej matki".

A później przypomniał sobie, jak to było w 19-ym roku. Posłali go na wieś, na epidemię tyfusu plamistego. Był tam 4 miesiące, wreszcie zaraził się, a gdy wyzdrowiał, posłano go na rekonwalescencję do domu. Przywiózł do domu trochę mąki i masła (Wszyscy mówili, że trzeba przywieźć, więc i on przywiózł). Dumny był z tego, że dbał o dom. A w domu było bardzo ciężko. Żelazny piecyk opalano rocznikami tygodników, elektryczności nie było, zlew był zatkany. Trzeba było znosić w wiadrze na podwórze z czwartego piętra. Żona nie pozwalała mu nosić, sama nosiła. Pewnego razu zaprotestował: „Cóż to jest dzieckiem, czy inwalidą?" Roztył się przecież po tyfusie i zdrów jest jak wół. Wziął wiadro i poszedł z nim. Na schodach było ciemno, zapewne ktoś przechodząc przed nim rozlał wodę. Schody zamarzły, więc też poślizgnął się, spadł, rozlał wszystko. Wiadro z grzmiącym hałasem toczyło się na dół po stopniach. Zaczął je szukać i nie mógł znaleźć po ciemku. Na górze skrzypnęły drzwi i ukazała się żona ze świecą. Powoli schodziła na dół, mówiąc: „Ależ naturalnie. Wiedziałam z góry..." Znalazła wiadro i zaczęła ścierką wycierać schody. Jemu kazała trzymać świecę.

(D. c. n.)